

PRENUMERATA
„Gazety Polskiej”
wynosi rocznie:
W Crazylji 10\$
W Argent 10 pes
Am. Pol. 3 dol
Wychodzi 1
raz na ty-
dzień w środy
Wydanie 8
stron

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla li-
stów i prze-
sylek pienię-
żnych, (vales
postaes)
„GAZETA
POLSKA”
Caixa postal B,
Curityba-Paraná
Redakcja mieści
się przy ul. Con-
selheiro Laurin-
to N. 6

N.81

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba Środa dnia 12 Lis'opada 1924

REDAKTOR: I. Sklarski

Bok XXXIII

Ku uczczeniu wiekopomnej pamięci Henryka Sienkiewicza.

Telegramy nadesłane z Warszawy donio-
sły, że w dniu 26 października, b. r. zosta-
ły przewiezione ze Szwajcarii do Warszawy
i złożone w katedrze św. Jana zwłoki naj-
znakomitszego powieściopisarza polskiego i
wielkiego patrioty ś.p. Henryka Sienkiewicza.
Henryk Sienkiewicz urodził się w 1846
roku w Woli Okrzejskiej, w powiecie Łu-
kowskim. Ukończył gimnazjum realne w War-
szawie, a następnie zapisał się tamże na
wydział filologiczno — historyczny Szkoły
Głównej.

Jeszcze jako student napisał pod pseudo-
nimem „Litwosa” kilka rozpraw i feljtonów
satyryczno społecznych, powieść „Na marne”
i „Humoreski z teki Worszylły”, w których
objawił wielki talent literacki. W roku 1877
już pod własnym nazwiskiem napisał w war-
szawskiej „Gazecie Polskiej”, nowelę pod
tytułem „Szkice Węgłem”, która wywołała
ogólny podziw i zachwyt. W roku 1876, to
jest na rok przed wydaniem „Szkiców Wę-
głem”, wyjechał H. Sienkiewicz do Północ-
nej Ameryki i wysłał stamtąd koresponden-
cje i nowele, zalecające się barwnością opi-
sów i stylu. Po powrocie do kraju był na-
dał współpracownikiem „Gazety Polskiej” a
w r. 1822 objął redakcję „Słowa”. W tym-
że mniej więcej czasie napisał nowelę „Z
pamiętników polskiego nauczyciela”, w
której opisuje dolę dziecka polskiego, zmu-
szonego uczyć się w nienawistnym mu je-
zyku niemieckim, „Latarnik”, w którym przed-
stawia obraz emigranta polskiego w Ame-
ryce, „Bartek Zwycięzca” przedstawiający
smutne losy chłopca polskiego w wojsku pru-
skim, następnie „Czyja wina”, „Za chlebem”
i inne.

Większe dzieło zbiorowe wydał Sienkie-
wicz w latach 1882 i 1883. Jego dramat
„Na jedną kartę” w pięciu aktach, był gra-
ny z wielkim powodzeniem w Warszawie
w roku 1881. W roku 1884 rozpoczął dru-
kować wielką powieść historyczną, tworzą-
cą owa sławną trylogię składającą się z
„Potopu”, „Ogniem i Mieczem” i „Pana
Wolodyjowskiego”, która doznała ogrom-
nego powodzenia i ustaliła jego sławę w
kraju i zagranicą. Sławę tę wyolbrzymiło i
uczyniło wszechświatową napisanie wiel-
kiego dzieła „Quo Vadis” osnutego na tle
męczeństwa pierwszych chrześcijan. Oprócz
powyżej wymienionych napisał Sienkie-
wicz wiele innych dzieł, nowel i listów
jak „Podziwa Polanieckich” powieść spo-
łeczna, „Bez dogmatu” romans psycholo-
giczny, „Listy” z Afryki, z Rzymu, Wene-
cji, Paryża, Hiszpanji, nowele „Stary sługa”,
„Hania”, „Janko muzykant”, „Jamiol” i wie-
le innych. Jednym z ostatnich większych
dzieł jego była powieść historyczna „Na polu
chwały”, która była niejako dalszym ciągiem
trylogii. W ostatniej tej powieści opisał Sien-
kiewicz zwycięstwo odniesione przez króla
Jana Sobieskiego w roku 1683 nad Turkami.

Wszystkie dzieła Henryka Sienkiewicza
tłumaczone były kilkakrotnie na obce języki.
We wszystkich czuć serce i ducha polskie-
go i gorącą miłość Ojczyzny. — Wszystkie
roznosiły po całym świecie chwałę Polski.

Naród polski umiał ocenić tę olbrzymią
i chwalebą pracę i już za życia okazał mu
dowody swej wdzięczności. W roku 1900
w uznaniu tych zasług naród polski ze ze-
branych składów zakupił dobra ziemskie O-
blęgorek i ofiarował je Sienkiewiczowi, jako
dar narodowy.

Nadeszła wojna. Sienkiewicz przesłado-
wany przez naszych wrogów, a szczególnie
przez Niemców, za napisanie historycznego
dzieła „Krzyżacy”, zmuszony był opuścić
kraj ojczysty i udać się na dobrowolne wy-
gnanie do Szwajcarii. Ale i tam nie prze-
stał pracować dla ukochanej Ojczyzny, lecz

wspólnie z Ignacym Paderewskim pracował
bez wytchnienia nad zgromadzeniem środ-
ków materialnych dla wycieńczonego i zruj-
nowanego wojska narodu polskiego i wyje-
dnaniu mu niepodległości. — Wyczerpany
moralnie i fizycznie zmarł wielki ten i umi-
łowany syn Polski w Wevey w Szwajcarii
dnia

W Kurytybie celem uczczenia pamięci
ś.p. Henryka Sienkiewicza utworzył się
inicjatywą pana konsula Miszke komitet,
którego prezesem honorowym wybrano pana
Posła Jurystowskiego, a wice-prezesem ho-
norowym p. konsula Miszke, prezesem czyn-
nym p. Walkowskiego, wice-prezesem ks.
wizytatora Rzymelkę i sekretarzem p. Eym-
minowicza. Ponadto członkami tego komi-
tetu wybrano redaktorów wszystkich piśm
polskich, tudzież Dra Mirosława Szeli-
gowskiego, ks. proboszcza Trzebiatowskiego,
p. Modesta Falarza, p. Jana Brzezińskiego,
p. Wolskiego i p. Piekarskiego.

Nowo utworzony komitet odbył swe pier-
wsze posiedzenie w dniu 30 października
pod przewodnictwem p. konsula Miszke.
Na posiedzeniu tem ks. wizytator Rzymelka
zapropozował, aby urządzono wieczorek z
przedstawieniem i bale, i żeby na tym wie-
czorku odegrano „Bartka Zwycięzcę” H.
Sienkiewicza, przerobionego na scenę, i aże-
by towarzystwa oświatowe zaprosiły okół-
nikiem nauczycielstwo polskie o urządzenie
w szkołach przed ukończeniem roku szkol-
nego akademii o Henryku Sienkiewicz, a
także aby urządzono propagandę między
Brazyljanami, celem zainteresowania ich tą
uroczystością. — P. Sklarski zaproponował,
aby uprosić panią konsulową Dr. Eugenję
Miszke i Towarzystwo muzyczne Szopena
do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Następnie postanowiono wysłać do pana
Posła Jurystowskiego zaproszenie do przy-
jęcia honorowego prezesostwa Komitetu.

Wszystkie te propozycje i postanowienia
jednomyślnie uchwalono.

Nakoniec postanowiono wydać do spo-
łeczności polskiej następującej treści:

Odezwe.

Wśród pożogi wojny światowej, wśród
huku dział, kiedy nieublagana śmierć codzien-
nie gasiła dokoła nas setki tysięcy istnień
ludzkich, kiedy serca nasze zobojętniały na
odgłos dzwonów pogrzebowych, — nadeszła
do kraju żałobna wieść o śmierci HENRY-
KA SIENKIEWICZA.

To też wieść ta — powiedzmy szczerze —
nie odbiła się w duszy Narodu Polskiego z
należytą mocą, nie targnęła sercem naszym
z dość głębokim żalem, nie obudziła w my-
śli naszej pełnej świadomości o poniesionej
stracie.

I stało się, że Ten, który ziemię ojczystą
nadewszystko umiłował, który miłość tra-
dycji ojczystej w sercu paru pokoleń niecił,
który rozpromieniał dusze nieznównymi
wzorami odwagi i poświęcenia, który nas
rozproszonych w jedną bryłę narodową sku-
pił, ducha narodowego nieustraszenie krę-
pił, wobec powszechnego o nas zapomnie-
nia sławę imienia polskiego po całej kuli
ziemskiej szerzył, a blaskiem geniuszu swo-
jego kładł podwaliny pod dzisiejszą wolną
zjednoczoną Ojczyznę, ten Hetman Narodu
dotąd na obcej spoczywał ziemi. Zwłoki Je-
go czasowo przygarnął kościół w Wevey w
przyjaznej nam Szwajcarii.

Ale czas już wielki, aby Sienkiewicz spo-
cział między nami, w stolicy Rzeczypospo-
litej, w Warszawie, gdzie większość żywota
swego spędził, gdzie tworzył swoje arcydzieła.

Jest to potrzeba serca naszego, sprawa
naszego honoru narodowego.

Jako odczucie tej potrzeby powstał w
stolicy Główny Komitet pod protektorem
Prezydenta Rzeczypospolitej i sprawę ujął
w swoje ręce.

Złożymy Sienkiewicza w prastarej Kate-
drze Warszawskiej, w świątyni, gdzie ojce-
wie nasi zanosili dziękczynne modły za wiel-
ki akt Konstytucji 3 maja.

Wierzmy, że duch Sienkiewicza zespoli
serca i myśli polskie w jeden wspaniały
akord zgody i miłości braterskiej.

Wierzmy, że na wezwanie niniejsze, gdzie
tylko rozbrzmiewają dźwięki mowy polskiej,
wszędzie powstaną Komitety Miejskowe,
przez które uczymy pamięć czynów i za-
ślug wielkiego Polaka, a u trumny Jego
zgromadzą się w dniu żałobnej uroczystości
przedstawiciele wszystkich warstw Narodu,
albowiem wszyscy mamy względem Sien-
kiewicza wielki dług do spłacenia.

Warszawa w maju 1924 r.

GLÓWNY KOMITET SPROWADZENIA ZWŁOK HENRYKA SIENKIEWICZA.

Przewodniczący: Marszałek Senatu, Woj-
ciech Trąpczyński. Członkowie: Marszałek
Sejmu Maciej Rataj, Prezes Rady Ministrów
Władysław Grabski, Minister Spraw Zagra-
nicznych Maurycy Zamoyski, Minister Wy-
znań Religijnych i Oświecenia Publicznego
Bolesław Miklaszewski, Kardynał Arcyb-
skup Ks. Aleksander Kakowski, Prezes A-
kademii Umiejętności Kazimierz Morawski,
Prezes Rady Miejskiej Ignacy Białński, Pre-
zydent miasta Władysław Jabłoński, Henryk
Barylski, Stefan Benzel, Kazimierz Fuda-
kowski, Władysław Kisielewski, Jan Kocha-
nowski, Włodzimierz Kaszubski, Stanisław
Libicki, Jan Modzelewski, Władysław Rey-
mont, Antoni Ponikowski, Antoni Rząd,
Julian Adolf Święcicki, Antoni Wieniawski,
Michał Woroniecki, Stefan Żeromski.

Z brany Komitet w Kurytybie dn 30 paź-
dziernika b. r. nie chcąc pozostawiać tu-
tejszego społeczeństwa poza nawiasem życia
narodowego, łączy się całym sercem z ma-
nifestacjami w kraju z okazji sprowadzenia
zwłok Henryka Sienkiewicza do Ojczyzny.
W tym też celu Komitet ze swej strony u-
rządzi w Kurytybie odpowiednie obchody i
równocześnie zaprasza do urzędzenia podo-
bnych uroczystości po koloniach, aby uczci-
ły w sposób odpowiedni pamięć Henryka
Sienkiewicza, którego zwłoki spoczną już
na ziemi ojczystej dnia 26 października 1924.

Również Komitet wzywa gorąco nauczy-
cielstwo polskie, aby w okazynych przemo-
wieniach zaznajomiło młodzież z życiem,
działalnością i dziełami wielkiego pisarza—
patrioty.

Komitet:

Prezes honorowy: **Posel R. P. Mikołaj Ju-
rystowski**, Wice-prezes honorowy: **Konsul
R. P. Zbigniew Miszke**, Prezes czynny:
Michał Walkowski, Wice-prezes: **ks. wizyta-
tor Rzymelka**, Sekretarz: **Stanisław Eym-
minowicz**. Członkowie: **prof. Dr. Mirosław Sze-
ligowski**, **ks. Stanisław Trzebiatowski**,
prob. polskiej parafji, **prof. Dr. Szymon Kos-
sobudzki**, redaktor „Switu”, **Ignacy Sklar-
ski**, redaktor „Gazety Polskiej”, **ks. Stanisław
Piasecki**, redaktor „Ludu”, **Modest Falarz**,
deputowany i profesor brazylijskiej Szkoły Nor-
malnej i dyrektor polskiej Szkoły Średniej, **Jan
Brzeziński**, prezes Związku Polskiego, **Stefan
Wolski Piekarski**

Przypuszczalne zmiany w rządzie polskim.

Sejm polski zebrał się na sesję jesienną.
Politycy nasi przepowiadają cały szereg
zmian, jakie mają nastąpić w rządzie. Roz-
poczyna się znowu targi o teki.

Ustąpienia premiera Grabskiego nikt so-
bie nie życzy za wyjątkiem jednego tylko
„Wyzwolenia”, które na zjeździe krakow-
skim w początkach tego miesiąca uchwalilo
między innymi domagać się ustąpienia obec-

Numer pojedynczy 300 rejsów.

tego rządu p. Grabskiego, a zastąpienie go
rządem „chłopsko robotniczym”, w którym
ministrami zostaliby tacy politycy, jak Wa-
leron, Smoła, Sanojca, Duro i inne filary
„Wyzwolenia”. Po pozbyciu się p. Thogu-
ta, bolszewizującym warcholom z „Wyzwo-
lenia” zupełnie przewróciło się we łbie.
Niedouki, którzy gdzieś w jakieś szkółce
liznęli trochę wiedzy, na wiecach i agitacji
wyszkolili się w gabie, dziś sięgają po wła-
dzę w państwie, które jest przecież w Eu-
ropie i należy do narodów cywilizowanych.
Uchwalali na zjeździe krakowskim dymisję
p. Grabskiemu, rozdział Kościoła od pań-
stwa i zerwanie ze Stolicą Apostolską wal-
kę z duchowieństwem, wywłaszczenie ziemi
bez żadnego odszkodowania, nawiązanie
przyacielskich stosunków z bombiarzami —
Jędrzejkami, Białorusinami, żydami i Niemca-
mi i wezwali ich do wspólnej walki z pol-
ską „reakcją”, to jest według wywołenców,
z wszystkimi innymi Polakami poza „Wy-
zwoleniem”, a więc walkę ze zdrowo i po-
polsku myślącym wieśniakiem, robotnikiem,
inteligentem pracującym, przemysłowcem,
ziemianinem i t. p. W każdym bądź razie
ci domorośli bolszewicy, ukrywający się pod
farszą „Wyzwolenia”, z którymi nie mógł
wytrzymać nawet cierpliwy ich prezes, p.
Thugutt, stają się dla państwa i porządku
publicznego coraz bardziej niebezpieczni,
bagatelizować ich nie wolno, ale jak z za-
razą należy z nimi walczyć, by potem nie
było zapóźno, tembardziej, że obecne cięż-
kie warunki gospodarcze ogromnie sprzyjają
ich występnej agitacji.

Inne stronnictwa polskie (nawet i socja-
liści) nie myślą o zmianie całego gabinetu
p. Grabskiego, ale o przesunięciu tylko na
dwóch lub trzech stanowiskach ministeria-
nych. Przedewszystkiem jest przewidywana
zmiana na stanowisku ministra pracy, p.
Darowskiego, który nawarzył piwa na Gór-
nym Śląsku, gdzie zanoszą się znowu na b.
poważne zatargi pomiędzy robotnikami a
kapitałistami górnośląskimi. Różne obietni-
ki i słabość p. min. Darowskiego rozzuchwa-
liły prusaków, którzy dają za wszelką cenę
do zastoju w przemyśle górnośląskim, gdyż
ten skutecznie konkuruje z niemieckim prze-
mysłem węglowym w zagłębiu Ruhry, które
z powrotem otrzymały Niemcy. Dziś węgiel
polski jest tańszy od niemieckiego, więc
Berlin rozkazał swym kapitalistom na G.
Śląsku, by nie dopuścili do naszej produkcji,
a tem samem do konkurencji z Niemcami.
Zgodna opinia społeczeństwa polskiego, nie
wyłączając rzeczników naszego przemysłu,
jest zdania, że rząd za łabo bierze się do
baronów górnośląskich. Taka dyrekcja ko-
paliń Hohenloego, która oszukała skarba pań-
stwa na 50 z górą milionów złotych, w bez-
czelności swej wysłała aroganckie depesze do
premiera z pogroźkami. Przecież rząd po-
siadający w ręku dowody zbrodni, powinien
w odpowiedzi w tej chwili zasekwestrować
kopalnię Hohenloego i osadzić w więzieniu
cały zarząd tych kopalń. Mocne uderzenie
w kark prusaka dopiero go otrzeźwia i uczy
respektu przed władzami. Samozarządność,
pobłażaniem i grzecznością do prusaka się
nie przemówi.

Mówi się również o zmianie na stanowi-
sku ministra oświaty. P. minister Miklasze-
wski dobry jest człowiek z kośćcami, znawca
szkolnictwa zawodowego, ale jako szerszy
umysł i administrator szkolnictwa to nie tegi.

Pod tym względem o całą głowę prze-
wyższa go wiceminister, p. Łopuszański. O
p. Miklaszewskiego kopji nikt nie będzie
kruszył.

O dymisji ministra spraw zagr., hr. Skrzyń-
skiego, którego popiera „Wyzwolenie” i P.
S., na razie nie można mówić, dopóki
nie powróci i nie zda sprawozdania. To jest
prawde, że p. Skrzyński poślizgnął się i na
sprawie G. Śląska i na Lwowie. Hr. Skrzyń-

ski mógł doskonale odeprzeć atak premiera angielskiego Mac Donalda, na G. Śląsk i jego własną broń go pobić. Trudno bowiem być rzecznikiem Ligi Narodów, skoro jej postanowienia krytykuje się i chce się je łamać. Wzmianka o uniwersytecie ukraińskim we Lwowie, rozbudziła wielkie apetyty mójców i pobudziła ich do dalszego oporu, a w społeczeństwie polskim wzniecała niepokój.

Z zaciekawieniem wszyscy oczekują rozpraw nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych. Podczas wakacji byliśmy świadkami ogromnej nagonki na zjeździe legionistów w Lublinie na ministra wojny, gen. Sikorskiego, rzekomo za to, że nie dopuszcza p. Piłsudskiego do armii. Zatajono de peszą powitalną ministra i nie szczeni pod jego adresem dotkliwych zarzutów, że nie chce zaproponować mar. Piłsudskiemu wysokiego stanowiska w wojsku. Sensację wywołał list p. Piłsudskiego, ogłoszony w pismach, w którym p. Piłsudski zaznacza, że prócz gen. Sosnkowskiego, nikt więcej nie proponował mu wzięcia czynnego udziału w armii, oraz, że ustawa o władzach wojskowych, opracowana przez ministra Sikorskiego, dla niego jest nie do przyjęcia. Stąd wynikł zatarg, który ostatecznie ma rozstrzygnąć Sejm. Zgóry można być pewnym, że w danym wypadku Sejm i Senat napewno przychyli się na stronę min. Sikorskiego i wydadzą taką ustawę, która zabezpieczy armię od wpływów różnych nieodpowiedzialnych i niefachowych koterji, rozpłytowania i niepokoju, czego byliśmy świadkami do końca 1922 r.

Wiadomości z Polski.

ZUCHWAŁY NAPAD NA POCIĄG POD ŁUNIŃCEM.

Dnia 26 września br. między godzinami pierwszą a trzecią popołudniu na linii kolejowej Proroków — Łubca w pociągu, w którym jechali wojewoda Downarowicz i biskup Łoziński, w ostatnim wagonie nastąpił wybuch. Pociąg zatrzymano i wówczas otoczony on został przez bandę ludzi, uzbrojonych w karabiny ręczne i granaty. Podróżni zostali obrabowani. Wojewoda Downarowicz i biskup Łoziński w parę godzin później dotarli do Łunińca. Za bandytami, którzy dokonali rabunków, zorganizowano natychmiast bardzo energiczny pościg.

Napadu dokonała banda w sile około 40 osób, uzbrojonych w broń automatyczną. Banda ta po zatrzymaniu pociągu, odcięła parowóz i puściła bez obsługi w kierunku Łunińca, gdzie został wstrzymany. Po wysadzeniu mostu w kierunku Pińska rozpoczęło rabunek. W pociąg oprócz wojewody Downarowicza i biskupa Łozińskiego znajdowali się senator Wysłouch i komendant policji Miansowicz. Bandyci wystawili obrabowanym pokwitowania podpisane przez ukraińskobiałoruskie stowarzyszenie.

Z pośród pasażerów, którzy usiłovali stawiać opór, jeden został zabity, a dwóch ranionych.

Obława na bandytów prowadzona jest przy wyłączeniu wszystkich sił. Bandyci uciekli na północ i ukryli się w rozległych bagnach. Wyniki pościgu dotychczas nieznane.

Dalsze szczegóły o napadzie na pociąg pod Łunińcem brzmiały następująco:

Biskupowi Łozińskiemu bandyci zabrali sygnet i różaniec, co świadczy, że banda pochodziła z Rosji, gdyż rabowanie podobnych przedmiotów nie jest w zwyczajny dywanowiczowi i komendantowi policji zabrawano ubrania i walizki. Rozebrano również i pobito sekretarza wojewody Stamkego. Bandyci z łupem opuścili wagony, lecz po chwili wrócili zapytując: „Gdzie

wasz gubernator i komandir. Przy puszczali, że owym wojewodą jest pobity Stamke, lecz nie uczyniono mu już nic złego. Wogóle bandyci zachowywali się niepewnie. Byli to młodzieńcy pomiędzy 18 a 24 rokiem życia. Zagrzewali się okrzykami lecz nie okazywali wprawy w bandyckim „rzemiośle. Akcja pościgowa prowadzona jest bardzo energicznie. Nad Strumieniem i okolicznymi osadami — schwytano 33 bandytów i odtawiono ich do Łunińca. Wśród aresztowanych poznano kilku bandytów, którzy rabowali wagon bagażowy i strzelali do senatora Wysłoucha.

Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy aż do czasu, gdy zostaną wyłapani wszyscy członkowie bandy. — Nie ulega jednak wątpliwości, że napadu tego dokonała banda sowiecka pod wojskowym dowództwem.

SZEREG NOWYCH NAPADÓW NA KRESY WSCHODNIE.

Z Kresów Wschodnich nadeszły alarmujące wieści o nowych napadach band sowieckich. Na majątek Zarzecze w powiecie łuninieckim napadło 40 opryszków. Była to pierwsza część szajki, która obrabowała pociąg. Bandyci ubrani byli w odzież zrabowaną u wojewody Downarowicza i innych pasażerów pociągu oraz w mundury policji. Uzbrojeni byli w karabiny, rewolwery i granaty ręczne. — Przywódca bandy był niejaki Babieczko, którego kwatery główna znajduje się w Mokranach po stronie sowieckiej. Zarządzonej pościg dał na razie słaby rezultat.

Dnia 30 paździer. br. zaś w rejonie czwartej kompanii policyjnej powiatu łuninieckiego banda złożona również z 40 bandytów, idąc gęśmiem, usiłowała przekroczyć naszą granicę. Posterunek, który bandę zauważył, złożony z czterech policjantów rozpoczął bohaterską walkę, trwającą kilka godzin. Dzielni policjanci zamienili około tysiąca strzałów, a po zdwojeniu ognia odpędzili bandytów z powrotem za granicę sowiecką. Jednak 15 tu złoczyńcom udało się ukryć w lasach po stronie polskiej.

Drużyna bandy z pod Łowczy otoczona przez oddziały pościgowe zaczyna cierpieć głód, czego dowodem jest napadanie na ubogich chłopów i rabowanie im żywności.

Nowe bandy zaczynają atakować także powiat stołbecki. W walce z jednym z takich oddziałów bandyckich padł komendant oddziału granicznego. W Bołochowie, w tymże powiecie ujęto większą bandę, która przygotowywała napad. Bandytów oddano pod sąd doraźny w Nieświeżu. W powiecie stołbskim inna banda dokonała napadu na falwark Józefin, przyczem zamordowano administratora p. Ostrowskiego.

Wreszcie należy zanotować niepotwierdzoną jeszcze wiadomość „Dziennika Wileńskiego“, że banda sowiecka napadła także na plebanję w gminie Dzierzkowice w powiecie duniłowickim, zrabowała kościół i plebanję, a miejscowego proboszcza zamordowali bandyci w bestjałski sposób, przypiekając mu boki ogniem.

— Wojewoda Downarowicz podał się do dymisji, która pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął.

ROZBUDOWA DRÓG WODNYCH W POLSCE.

W Bydgoszczy odbyło się wielkie zebranie w sprawie rozbudowy dróg wodnych w Polsce. Na zebraniu postanowiono wypracować projekt kanału, który przechodzić ma przez jezioro Gopło i łączyć Wisłę z Wartą. Również ma być wybudowany kanał łączący zagłębie Dombrowskie i Górny Śląsk z Łodzią, Warszawą i Poznaniem.

Wysokie odznaczenie nestora kolonji polskiej.

Dnia 9 b. m. o godz. 10 i pół przed południem odbyła się w Konsulacie Polskim przy ul. 13 de Maio l. 63, bardzo wzruszająca uroczystość.

Mianowicie p. konsul Zbigniew Miszke w dniu tym ozdobił krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta“ pierś najzasłużniejszego obywatela, wychodźcę polskiego i nestora Kolonji polskiej w Brazylii p. Sebastjana Edmunda Saporoskiego.

Zasługi tego czcigodnego starca i dobrego Polaka są wszystkim znane i przez wszystkich wysoko cenione. Uznają je w zupełności tak Polacy jak i Brazylijanie. Odznaczenie więc to wysokie, jakie rząd polski, na wniosek p. konsula Miszke nadał p. Saporoskiemu jest aktem bardzo doniosłym i na wdzięczność całej kolonji polskiej w Brazylii zasługującym. Niemniej na powszechne uznanie zasługuje p. konsul Zbigniew Miszke, za swój sprawiedliwy wniosek, przedstawiający nestora kolonji polskiej do zasłużonej nagrody za jego długoletnią i patriotyczną działalność na korzyść wychodźców polskich.

W podniosłej tej uroczystości wzięli udział oprócz rodziny p. Saporoskiego i przedstawicieli kolonji i prasy polskiej, także przedstawiciele władz brazylijskich a mianowicie: przyboczny adjutant pana Prezydenta stanu, p. pan kapitan Euclides de Valle, dyrektor kolonji p. Dr. Francisco F. Correia i p. Dr. Paulo Assumpção, biskup i dyrektor szkoły art. rękodzielniczej. Sama uroczystość odbyła się w następujący sposób:

Wśród oklasków obecnych po stosownej przemowie i odczytaniu dyplomu p. konsul Zbigniew Miszke w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej ozdobił pierś wzruszonego starca krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta“, poczem przemówił w imieniu kolonji polskiej p. p. prof. Dr. Szymon Kossobudzki, prof. Dr. Mirosław Szeliowski i ks. wizytator Jan Rzymelka, zaś w imieniu pana Prezydenta stanu Dr. Munhoz da Rocha, p. kapitan Euclides de Valle, w imieniu rządu federalnego p. Dr. Francisco F. Correia, a w imieniu Brazylijan p. Dr. Paulo Assumpção, wszyscy podnosząc wielkie zasługi p. Saporoskiego. Przedstawiciele Brazylii ponadto wyrażali się z wielkim uznaniem i sympatią o znaczeniu i owocnej działalności kolonji polskiej w Brazylii a szczególnie w Paranie. — Przy szampanie wzniesiono toast na pomyślność udekorowanego, Polski i Brazylii.

Do życzeń całej kolonji polskiej przylączyła się i redakcja „Gazety Polskiej“ przesyłając p. Saporoskiemu serdeczne gratulacje z powodu otrzymania tego wysokiego odznaczenia, na które sobie w zupełności zasłużył.

Przegląd polityczny.

Czechosłowacja.

ZAMIARY POLITYCZNE CZECHOSŁOWACJI. — Czesi prowadzą w interesie swego kraju politykę rozsądną, celową, obliczoną na dalszą metę. Czesi chcą, jak się okazuje, zająć miejsce dawnej monarchii austro-węgierskiej.

Podczas obrad Ligi Narodów w Genewie zaczęły się mnożyć pogłoski o jakiejś misji celnej między małą ententą a Austrią i Węgrami. Gazety austriackie możliwości zawarcia takiej unji powitały przychylnie, radośnie, ciesząc się na plody rolne z Węgier i tuczonego swinię z Serbji, a wysyłkę swych produktów przemysłowych do krain naddunajskich.

Sprawa kieruje znany z sprytu czeski minister Benesz, który był w Genewie przedłuża. Jemu to przedstawiciele mocarstw zachodnio-europejskich polecieli wypracowanie dokładnego planu ściślejszej współpracy i zbliżenia gospodarczo celnego między państwami sukcesyjnymi, powstałymi lub zwiększonymi wskutek rozbioru Austrii. Do państw tych należą: Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia i Jugosławia.

Minister Benesz propozycje mile przyjął i zrezygnował zabrał się do rzeczy. Zrozumiał, że po umowie w Londynie, po przyjęciu planu Dawesa przez Niemcy, Czechosłowacji grozi niebezpieczeństwo, a może nawet zagłada gospodarcza, a co z biegiem czasu za tem idzie — również zagłada polityczna. Niemcy zgodzili się na plan Dawesa, odrzucone pod względem gospodarczym, zasłonięte 800 miljonową pożyczką, posiadający olbrzymie fabryki, bardzo doskonały



Sebastjan Edmunda Saporoski.

aparatus przemysłowy — Niemcy mogą, gospodarczo dalej się rozrastać, zdusić na polu rywalizacji gospodarczej Czechy do szczytu. Ażebym do tego niedopuszczili, ażeby utworzyć zaporę przeciwko wzrastającej potęgę przemysłu niemieckiego, w głowie ministra dr. Benesza dojrzał plan utworzenia zwarłego bloku gospodarczego, złożonego z państw naddunajskich.

Anglia.
MACDONALD W OPAŁACH. — Socjalistyczna polityka angielskiego premiera Macdonalda do niczego dobrego nie doprowadziła. Dzisiaj już i pisma lewicowe poddają we wewnętrzną i zewnętrzną politykę Macdonalda ostrej krytyce. Piszą mianowicie, że prawica angielska umyślnie dopuściła Macdonalda do władzy, by się skompromitował, i że lewicowy premier nie wypełnił swego zadania. Według zdań naszych polskich lewicowców konserwatyści lub liberałowie angielscy mogliby prowadzić lepszą politykę, niż to uczyni Macdonald. Nareszcie zaczynają rozumieć Największym głupstwem, jakie uczynił lewicowy rząd angielski, był traktat z Sowietami. „Kurier Poranny“ z tego względu tak charakteryzuje obecne w Anglii:

„Traktat z Sowietami był zupełnym fiaskiem, stwierdził że Macdonald i dobrani przez niego po mocnicy są słabymi dyplomatami. A w tej chwili Anglia wymaga dobrej dyplomacji wobec tych trudności, które piętrzą się na drodze polityki brytyjskiej na Wschodzie. Egipt żąda usunięcia wojsk angielskich. Arabja wyłamuje się z pod opieki Anglii. Turcja wydziera Anglii Mossul. Wypadki w Chinach wymagają też czynnej polityki angielskiej.“

W tymczasem Anglia propagowała oryginalną pokojowość, która ani jej samej ani światu nie dała. Wobec tych trudności, w jakich znalazł się rząd Macdonalda, oczekiwano, że już na początku października nastąpi przesilenie. Jednak Macdonald dzięki swoim manewrom pozostał jeszcze przy władzy, atoli upadek jego jest pewny.

Anglia.
MACDONALD W OPAŁACH. — Socjalistyczna polityka angielskiego premiera Macdonalda do niczego dobrego nie doprowadziła. Dzisiaj już i pisma lewicowe poddają we wewnętrzną i zewnętrzną politykę Macdonalda ostrej krytyce. Piszą mianowicie, że prawica angielska umyślnie dopuściła Macdonalda do władzy, by się skompromitował, i że lewicowy premier nie wypełnił swego zadania. Według zdań naszych polskich lewicowców konserwatyści lub liberałowie angielscy mogliby prowadzić lepszą politykę, niż to uczyni Macdonald. Nareszcie zaczynają rozumieć Największym głupstwem, jakie uczynił lewicowy rząd angielski, był traktat z Sowietami. „Kurier Poranny“ z tego względu tak charakteryzuje obecne w Anglii:

„Traktat z Sowietami był zupełnym fiaskiem, stwierdził że Macdonald i dobrani przez niego po mocnicy są słabymi dyplomatami. A w tej chwili Anglia wymaga dobrej dyplomacji wobec tych trudności, które piętrzą się na drodze polityki brytyjskiej na Wschodzie. Egipt żąda usunięcia wojsk angielskich. Arabja wyłamuje się z pod opieki Anglii. Turcja wydziera Anglii Mossul. Wypadki w Chinach wymagają też czynnej polityki angielskiej.“

W tymczasem Anglia propagowała oryginalną pokojowość, która ani jej samej ani światu nie dała. Wobec tych trudności, w jakich znalazł się rząd Macdonalda, oczekiwano, że już na początku października nastąpi przesilenie. Jednak Macdonald dzięki swoim manewrom pozostał jeszcze przy władzy, atoli upadek jego jest pewny.

Pod wpływem takich pobudek rozpoczynam więc moje opowiadanie.

Niemcy.

LUDENDORFF WYSTĘPUJE PRZECIW KOŚCIOŁOWI KATOLICKIEMU. — Ośławiony Ludendorff okazuje się dalej zaciętym wrogiem Kościoła katolickiego. Na zjeździe dolnosaskiej partji narodowców niemieckich w Hanowerze wygłosił wedle doniesienia gazety „Schles. Volkszeitung“ przemówienie, w którym twierdził, że centrum w interesie Kościoła katolickiego sprzeciwia się zjednoczeniu Niemiec. Zarzut ten Ludendorff udowodnił głosami gazet katolickich z roku — 1872! W związku z tem oświadczył, iż nie ma wątpliwości co do tego, iż Watykan skłonił Amerykę do wzięcia udziału w wojnie światowej. Gazeta zaznacza, że człowiek głoszący takie brednie musi być — chore!

NA DRODZE DO NOWYCH WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W NIEMCZECH. Kanclerz Rzeszy odbył naradę z przedstawicielami partji rządowych celem rozszerzenia udziału w współpracy rządu. W tej sprawie z nacjonalistami i socjalistami, przedstawicielami partji rządowych się nie sprzeciwiają. Gazety nacjonalistyczne wyrażają zdanie, że zamiary kanclerza Marxa celem utworzenia rządu na podstawie wspólnoty narodowej są tylko zamaskowaniem istotnych jego zamiarów a to dlatego, aby mieć wolną drogę do odwołania lub aby skłonić socjalistów do stawiania takich warunków, że by w razie nowych wyborów zostawiono dla partji centrowej otwartą drogę na lewo. W kołach parlamentarnych utwierdza się przekonanie, że rokowania kanclerza z nacjonalistami i socjalistami prowadzone będą tylko na pozór, ponieważ kanclerz woli rozwiązać parlament i rozpisac nowe wybory zamiast przyjąć do rządu przedstawicieli prawicy.

Wrażenia z podróży.

Skreślił X. T. D.

Wjeżdżając z Brazylii do Polski dałem słowo nowemu wydawcy „Gazety Polskiej“, że napiszę dla „Gazety“ moje wrażenie z podróży. Wiem, że będę musiał na to poświęcić niejedną drogą godzinę. Pocięsza mnie jednak myśl, że nie będzie to czas stracony, bo najpierw będę uważał moje „wrażenia“ jako list z Polski, do licznych znajomych i przyjaciół, których mam w Brazylii i dla których pomimo oddzielającego nas oceanu w dalszym ciągu żywią szacunek i życzliwość a względem wielu i wdzięczność. Następnie przyświadamia mi i ta myśl, że moje „wrażenia“ nie zrobią przykrego wrażenia na czytelnikach „Gaz. Polskiej“, lecz owszem, że będzie to dla nich czytanie miłe i pouczające, szczególnie dla tych, którzy powodowani tęsknotą za krajem zechcą podążyć moimi śladami.

Pod wpływem takich pobudek rozpoczynam więc moje opowiadanie.

1. POZEGNANIE.

Statek który miał mnie przewieźć z nowego świata z powrotem do starego nazywa się Massilia. Należy on do kompanji francuskiej Sud Atlantique. — Dając mego wyjazd z Rio de Janeiro był nazwany (Ciąg dalszy na stronie 7-ej).

Dr. Graciano de Oliveira
operator - akuszer
Leczy masażem elektrycznym, reumatyzm, neuralgię i paraliż. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tall
Telefon 575

TELEGRAMY

— Polska. Z Paryża donoszą, że premier francuski p. Herriot postanowił podnieść do kategorii ambasady poselstwo francuskie w Warszawie. Tożsamo postanowił uczynić rząd polski odnośnie do poselstwa polskiego w Paryżu.

Zarządzenia te mają na celu zaćśnienie przyjaźni francusko polskiej, a była także spowodowana odnowieniem stosunków dyplomatycznych między Francją i Rosją.

— Równocześnie zostały podniesione do kategorii ambasady poselstwa polskie przy rządzie włoskim i przy Stolicy Apostolskiej.

— Z Paryża donoszą, że na cześć ministra wojny generała Sikorskiego, który tam przybył z wizytą oficjalną, p. Władysław Mickiewicz, syn Adama Mickiewicza, ofiarował bankiet, w którym oprócz przedstawicieli najwyższych władz francuskich wzięli udział także starzy profesorowie kolegium francuskiego, którzy w ten sposób chcieli uczcić pamięć wielkiego poety i wieszczki polskiego Adama Mickiewicza.

Prezes senatu p. Painlevé wygłosił mowę, w której wspominał z uczuciem o tradycyjnej przyjaźni francusko-polskiej.

Papierosy „VEADO” YOKO mieszanina

— Włochy. Rząd włoski na posiedzeniu dn. 22 października, postanowił nadać tytuły szlacheckie nadane przez Watykan po zniesieniu władzy świeckiej papieża. W tym celu będzie wydany dekret królewski nakazujący zarejestrowanie tych tytułów w włoskich urzędach księgowych heraldycznych (szlacheckich).

— Na kongresie lekarskim w Mediolanie profesor Dr. Cardonia przedstawił nową metodę (sposób) zwalczania szkarlatyny za pomocą wstrzykiwań serum (materii) wytworzonego ze krwi osób chorych na tę chorobę.

Doświadczenia w tym kierunku czynione dają jak najlepsze wyniki.

ki. — Na cztery tysiące osób, podanych tym doświadczeniom, to jest leczonym za pomocą takich wstrzykiwań, zaledwie siedm nie zostało wyleczonych.

— Między Włochami i Rosją został zawarty układ, na mocy którego ta ostatnia udzieliła Włochom koncesji do eksploatowania kopalni węgla na znacznej przestrzeni, położonej nad rzeką Donem.

— Szczątki pośmiertne Ojca Św. papieża Leona XIII zostały przeniesione na wieczysty spoczynek do kościoła św. Jana Laterańskiego i złożone w grobowcu, specjalnie w tym celu wybudowanym. W ceremonii tej wzięli udział wszyscy w Rzymie znajdujący się kardynałowie, duchowniśwo, przedstawiciele dyplomatyczni państw zagranicznych i rodzina papieża Leona XIII. Publiczność nie była dopuszczona do wzięcia udziału w tej ceremonii.

— Z Rzymu donoszą, że zwłoki, które po wielkich trudach i poszukiwaniach znaleziono i uznano jako zwłoki zamordowanego deputowanego socjalistycznego, Matteotiego, nie są zwłokami Matteotiego. Wiadomość ta wywarła ogromne wrażenie w całych Włoszech i prawdopodobnie spowoduje nowe zaburzenia polityczne.

— Rząd argentyński postanowił znieść swą ambasadę przy Watykanie. Powodem tego ma być zażalenie dyplomatyczne między Watykanem i Argentyną, z powodu odmówienia zamianowania prefata Andrea arcybiskupem Buenos Aires. W kołach argentyńskich wiadomość ta wywołała nieprzyjemne wrażenie.

— Anglija. Z Madras, w Indiach angielskich, telegrafują do Londynu, że podczas ostatnich powodzi zatopiło się stu kapitanów hinduskich, którzy w czasie gwałtownego wylewu rzek znajdowali w świątyni oświecenia hinduskiej Kaldwer, w pewnym, na astronom polodowym budynku.

— W związku z listem agitacyjnym Zinowiewa wysłanym do Londynu i mającym na celu wywołanie ruchu rewolucyjnego wśród angielskich klas robotniczych, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych zapewnia, że list pisany przez Zinowiewa jest antencyzny (prawdziwy), czemu jednak zaprzecza poseł sowiecki, Rakowski. Zinowiew zaś wyraża rząd angielski do wysłania do Rosji delegatów

„Trade Union” celem zbadania autentyczności tego dokumentu.

Angielskie koła dobrze poinformowane twierdzą, że ogłoszenie listu Zinowiewa, wzywającego robotników angielskich do wywołania rewolucji, kosztowało partię robotniczą 50 do 100 mandatów poselskich, które przy ostatnich wyborach utracili.

Rząd sowieński w Moskwie proponuje, aby sprawa ta została załatwiona przez sąd polubowny.

— Przy ostatnich wyborach do parlamentu zwyciężyli konserwatyści (prawica). Wobec tego obecny rząd socjalistyczny podał się do dymisji. Obecny pierwszy minister Mak Donald ma przedłożyć królowi dymisję całego gabinetu zaraz po zakończeniu sprawy listu Zinowiewa.

Król wezwał byłego prezydenta ministrów Stanleya Baldwina do utworzenia nowego gabinetu.

Ostatnie telegramy donoszą, że Mak Donald wraz z całym gabinetem podał się do dymisji i że dymisja ta została przez króla przyjęta.

Papierosy „VEADO”
La Reine
mieszanina wyszukana

— Francja. Kardynał Andrieu w Bordeaux umieścił w pismach francuskich artykuł, w którym krytykuje odpowiedź premiera Herriota w sprawie kwestii religijnej. W artykule tym powiada kardynał Andrieu, że Francja jest krajem religijnym i że ateizm (brak wiary) będzie jej grobem i doprowadzi ją do ostatecznego upadku moralności. — Bolszewizm obecnego rządu nie chce jednak znać Boga i zasad moralnych. Kardynał porównał obecną rząd francuski z szajką złodzieży i morderców i powiada, że należy energicznie wystąpić przeciw temu duchowi bezbożnemu.

— Dziennik „L'ouvre” donosi, że bankier amerykański Morgan i minister skarbu Francji podpisali kontrakt pożyczki dla Francji w sumie trzech bilionów franków.

— Prasa francuska zastanawiając się nad upadkiem angielskiego rządu socjalistycznego powiada, że upadek ten jest najlepszym dowodem, że naród angielski jest przeciwny rządowi socjalistów i socjalistom.

Według zdania dzienników francuskich rząd konserwatywny (pro-

wicowy), który obecnie obejmuje rządy, przyniesie Anglii większy rozwój i otępi i zapobiegnie nowym przeszkodom ustalenia pokoju w Europie.

Z Forbach w Lotarynii telegrafują, że tamtejsza policja uwięziła niemieckiego generała von Nathu-en, który przybył tam na odwiedzenia grobu swego szwagra.

Generał ten został przed pięć laty zasądzony na karę przez sąd wojenny, za rabunek ruchomości podczas wojny światowej.

Dnia 4 b. m. rozpoczął po nownie swe prace parlament francuski.

Donoszą z Paryża, że dławne i długotrwałe deszcze spowodowały wylewy rzek. Okolice Mozy są zalane na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów.

— Stany Zjednoczone. Telegrafują z Nowego Jorku, że dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, został przy ostatnich wyborach ponownie wybrany prezydentem republiki. Również ponownie wybrano wiceprezydentem p. Dawesa.

— Umarł nagle na udar mózgu wybitny Albert Loeb, ojciec Ryszarda Loeba, który wraz z swym kolegą Leopoldem zamordował młodego Roberta Fanka.

— Niemcy. Blińska gazeta socjalistyczna „Rote Fahne” ogłosiła manifest, podpisany przez Zinowiewa, podburzający robotników do rewolucji i zaprowadzenia rządów sowieckich.

Rząd niemiecki postanowił, tak samo jak rząd angielski, zwrócić w sposób energiczny uwagę rządu sowieckiego na ten podburzający manifest.

— Przy ostatnich wyborach na senatorów zwyciężyła partia narodowa, drogę miejsce uzyskała komunistyczna socjalistyczna.

— Sześćm strona cwa narodów został wybrany oświatowy niszczyciel okrętów zapomocą do podwodnych w czasie wojny światowej. — admirał von Tirpitz

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

— W SPRAWIE ODŚLONIECIA POMNIKA „SIEWCY”. Komitet budowy pomnika na posie-

dzeniu odbytem dnia 4 b. m. postanowił odłożyć odsłonięcie pomnika na czas nieograniczony, a to z dwóch głównych przyczyn: po pierwsze, że pan Poseł Jurystowski z przyczyn od niego niezależnych nie może obecnie przybyć do Kurytyby, aby wziąć udział w odsłonięciu „Siewcy” a powtóre, że ze względu na „salvo conducto”, bez którego nikt obecnie podróżować nie może, niewielka liczba rodaków przybyć by mogła na odsłonięcie pomnika, tak że cała uroczystość odbyć by się musiała bardzo skromnie, czego Komitet sobie nie życzy. Wobec tego nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak odsłonięcie pomnika „Siewcy” odłożyć.

W Nrze 80 „Gazety Polskiej” w ogłoszeniu Sekeji Św. Stanisława o przedstawieniu które w żądzie zamierza dnia 15 listopada zakradła się pomyłka. Mianowicie przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 8 wieczór a nie rano jak przez pomyłkę wydrukowano.

— ZNAKOMITY PIANISTA POLSKI MIECZYSLAW HO-SZOWSKI (MIECIO) PRZYBĘDZIE WKRÓTCE DO KURITYBY. Dowiadujemy się, że przybędzie niezadługo do Kurytyby znakomity pianista-rodak p. Mieczysław Hoszowski, który będąc jeszcze siedmioletnim dzieckiem uważany był za „cudowne dziecko” za swój nadzwyczajny talent muzyczny i kompozytorski. Nie wątpimy, że rodacy nasi skorzystają z tej niezwyklej sposobności i tłumnie podążą do teatru „Guayra”, aby swe ucho popieścić pięknymi tonami Szopena i innych światowej sławy kompozytorów i mistrzów tonów.

— WYRÓB MASŁA PRZEZ KOLONISTÓW WOLNY JEST OD PODATKU. W związku z podatkiem „Contas Assignadas” pan minister skarbu wydał rozporządzenie, mocą którego drobny przemysł rolniczy, w zakres którego wchodzi także wyrób masła przez kolonistów, wolny jest od podatku. Zarządzenie to jest zupełnie słuszne i przyczyni się niezawodnie do potania masła, którego cena jest dziś, wiadomo z jakich przyczyn, bardzo wysoka.

— USTALENIE CEN MIĘSA. P. prefekt miasta Dr. Moreira Garcez celem uchronienia mieszkańców

Różne wiadomości.

ILE RAZY SIĘ OŻENIŁ — BIEDACZYŃSKO.

Niezwykły oszust poszukiwany przez różne sądy austriackie za to, iż licznym żonom, przedstawiał się jako ich zaginiony na wojnie mąż, znalazł się wreszcie pod kluczem. Przystępstwo jego polegało na tym, że podając się fałszywie to-ty, to owej kobiecie za jej zaginionego męża, żył sobie wygodnie na ich koszt, a następnie je okradł i zniknął.

Wątpliwości poszczególnych małżonk nie miały tu znaczenia, w ten sposób, że tłumaczył im, iż 4 lata życia w rowach strzeleckich i parę lat niewoli, musiało przecież jego wygląd zmienić i to tak dalece, że nawet „rodzona żona” go nie poznała. Wywody swoje kończył on zazwyczaj potokiem łez, które tak rozmiękczały serca małżonk, że brały go istotnie za swego prawowitego męża. Pewnej wdowie wojennej w Wiedniu przedstawił się jako jej mąż, którego nazwisko przez pomyłkę tylko znalazło się na liście poległych. Żył z tą żoną, a kobietą jako mąż przez 7 miesięcy, poczem zniknął, zabierając ze sobą 15 milionów koron.

Ponieważ w miejscowości Gross Radlecz, gdzie znalazł się pewnego razu, nie zdołał wytropić żadnej

wdowy wojennej, przeto przedstawił się pewnemu bogatemu ziemianinowi, jako syn zaginiony na wojnie. Począwszy siemianin starał się go jaknajlepiej odżywić po przeżyciach wojennych, dogadzać mu, rzekomy zaś syn wyszukiwał nie tylko dobre serce „ojca”, lecz tak że jego krawnych naciągał na pożyczki pieniężne, z którymi wreszcie zniknął.

TYGRYS NA SAMOCHODZIE.

W niewielkiej wiosce Kardur (w Indiach wschodnich) miały się odbyć zawody tenisowe. Wszyscy hodowcy okolicznej kawy i herbaty pośpieszyli na to święto sportowe a między innymi wybrali się tam samochodem Allan, sekretarz klubu sportowego i plantator herbaty Row. Panowie ci mieli do przebycia 60 mil ang. bardzo dobrej drogi samochodowej, której część jednak wiodła przez gęstwinę siedliska tygrysa bengalskiego, bawołu i słonia.

Przebyto szczęśliwie znaczną część drogi i wreszcie samochód wjechał w las i tu, w cieniu ogromnych drzew, dla odświeżenia się, zatrzymał samochód, a uraczyłszy się chłodzącym napojem, ruszyli znowa w dalszą drogę. Zaledwie jednak zabuchał silnik, zarośli wypadł ogromny tygrys, któremu widocznie przerwało sen i skoczył na budę samochodu.

Prerażeni podróżni, nie widząc innego sposobu ratunku, puścili samochód całym pędem. Tygrys wszakże tak mocno wpół się pazurami w budę samochodu, że wytrzymał gwałtowny pęd powietrza i tak jechali z uwieszonym na budzie tygrysem, słysząc od czasu do czasu nad głowami swymi gniewne kasłanie dzikiego zwierza.

I zapewne przygoda ta skończyłaby się nieprzyjemnie dla obu automobilistów, gdyby jeden z zebrań już w Kardur nie był łownikiem sprostregł nadjeżdżających.

— Jada, jada — krzyknął — na samochodzie jednak sterczy tygrys! Na miłość Boską, chłopcy, biegnijcie na broń!

Wezwanie to łatwo było wykonać, większość bowiem ludzi znających niebezpieczeństwo dzungli, uzbrojona była w pistolety lub karabiny.

Podjeżdżając więc do wioski, Allan i Row spostrzegli przyjaźliwiego tygrysa, wobec czego, znalazłszy się wśród nich, zatrzymali nagle samochód. Gwałtownie to wstrząśnienie pobudziło tygrysa tak mocno napróżd, że stoczył się z budy na ziemię. I nie powstał z niej więcej, jednocześnie bowiem przeszło go około dwudziestu kul pistoletowych i karabinowych.

ROZMIARY NOWEGO JORKU.

Nowy Jork jest dziś największym

miastem świata. Ludność tego miasta liczy 7 910 000, mieszka pod ziemią i 6 mieszk. Londyn wyprzedza 7 496 000. Przez główne ulice przebiega się na godzinę 50 000 wszelkiego rodzaju pojazdów i 113 000 pieszych. Nowy Jork posiada 7 największych na ziemi domów drapaczy nieba. Drapacz Wolworth Buildinga 59 pięter nad ziemią, 7 pod ziemią, a pod tym jeszcze dwie stacje kolejowe. Miasto swych potwornych rozmiarów Nowy Jork buduje się dalej. Co 51 minut powstaje nowy dom, a koszt miesięczne rozbudowy wynosi 60 milionów dolarów. W porównoworskim nagromadzone są towary wartości 3 bilionów dolarów, a dzienny obrót oblicza statystyka urzędowa na 17 milionów dolarów. W fabrykach nowojorskich pracuje 825 tysięcy ludzi.

Oczywiście, że wszystko inne również musi odpowiadać potrzebom tego olbrzyma w odpowiednim stopniu. I tak teatrów jest 184, a kinematografów 577. Jeden milion ludzi bawi się codziennie. W Nowym Jorku reprezentowane są wszystkie religie świata. W 15 000 świątyni odprawia się codziennie nabożeństwo według 30 różnych rytuałów i we wszystkich językach świata. Z wyjątkiem wyróżnia się głównie 3. Najwięcej jest protestantów (2 700 000), potem idą żydzi (1 500 000), a po nich kato-

cy (1 500 000). Ile zjada dziennie ten kolos produkcyjny, trudno obliczyć w każdym razie ko szta samej wody dziennie wynosi 3 milardy 20 milionów litrów.

Porządek i czystość w tym metropolicie ludzkiej jest bez zarzutu.

Maszyny do pisania, liczenia i do szycia

Poprawia i czyści
BIRUTA DERGINT - RAWICZ
przy ulicy Augusto Stella 34 (og ul. Colombo) adres pocztowy ca. x. H. Curityba

Złożyli na pomnik.

Leopold Kasprowicz	10\$000
Antoni Sieradzki	25\$000
Wacław Jasiński	10\$000
Józef Domański	100\$000
Dr. Mirosław Szeliński	550\$000

Kurtyb 25 - 10 - 1924
Ignacy Kasprowicz - Skarbnik

Do sprzedania - DOM -

nadający się na sklep z wielkim magazynem na zbiorze z 5 ciu alkrumem zaskrem. Bardzo dobre położenie. Można zrobić wielki mały. Na życzenie sprzedaje się sklep z towarami. Między wód Campinas das Pedras 6 km od stacji Araucaria. Właściciel Władimir Jeger, Araucaria. 2 5

DR. ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGÓLNE.

Specjalność: choroby kobiece i dzieci.
Cena: Przyjmuje od 10 do 12 i od 4 do 5.

Konsultorium i rezydencja: ul. Camandor Araujo n. 50. Telefon n. 690.

0 2

Kurytyby od wyzysku rzeźników-paskarzy wydał następujący dekret:
§ 1. Ustala się ceny na 1\$300 i 1\$400 za jeden kilogram mięsa świeżego pierwszego i drugiego gatunku.

§ 2. Przestępcy tego dekretu ulegną karze przepisanej w art. 1) odnośnego rozporządzenia.

Zarazem pan prefekt nakazał zamknięcie jatki p. Juliana Garmatry w dzielnicy Ahu, aby tamtejszą ludność uchronić od wyzysku.

Energiczną działalność p. D-ra Garcez Moreira popierają wszyscy uczciwi handlarze bydłem, fazedery i rzeźnicy.

P. p. Glasser i Hauser postanowili nie podwyższać ceny mięsa w swoich jatkach a ponadto oddali do dyspozycji prefektury 1000 sztuk bydła. Za ich przykładem poszedł p. Józef Kłos i S-ka, który posiada w Kurytybie liczne jatki, i ma w zapasie przeszło tysiąc sztuk bydła.

P. Alipio Maciel, właściciel fazedery w Palmeirze oddał do dyspozycji prefektury 200 sztuk bydła.

Jak widzimy, szlachetna i energiczna działalność pana prefekta zasłużyła sobie na ogólne poparcie i uznanie.

— **NAGŁY ZGON.** Dnia 7 bm. nad ranem zmarł nagle na udar serca zdolny i powszechnie ceniony lekarz Dr. Karol Ickler, w chwili gdy z pomocą lekarską spieszył pewnej biednej położnicy, zamieszkałej przy ul. Assunguy.

Gdy zabierał się do zbadania chorej i udzielenia jej pomocy lekarskiej zasłabł nagle. Wzwany natychmiast kolega jego Dr. Allegretti Filho, użył wszelkich środków, jakimi rozporządza medycyna, aby choremu życie uratować, wszystko jednak nadaremnie, gdyż Dr. Ickler, który cierpiał na wadę serca, mimo wszelki ratunek, życie zakończył.

Z Sao Paulo.

— **GŁOSY PRZECIW KOLONIZACJI JAPONSKIEJ.** Profesor Dr. Vergueiro Steidel w rozmowie z pewnym dziennikarzem rioskim oświadczył, że kolonizacja japońska nie przyniesie pożytku Brazylii, albowiem Japończyk nigdy nie pogodzi się z tutejszymi stosunkami i sposobem życia i woli żyć na kolonjach oddzielnych, wyłączone japońskich, gdzie ma japońskich lekarzy, nauczycieli i inżynierów, a nawet katolicy japońscy sprowadzają na swe kolonie księży japońskich. Według zdania profesora Steidla kolonie japońskie są prawdziwymi prowincjami japońskimi w Brazylii i dlatego uważa imigrację japońską za bardzo niebezpieczną dla Brazylii, szczególnie po zniesieniu imigracji japońskiej w Stanach Zjednoczonych.

Również dzienniki sanpaulowskie a szczególnie „Gazeta” zwracają uwagę rządu na niebezpieczeństwo imigracji japońskiej.

— **STRASZNY WYPADEK W CHAVANTES.** Gdy dnia 4 bm. p. Glycério Alves, zamieszkały w Chavantes przejeżdżał wraz z swą córeczką samochodem przez drogę, położoną nad brzegiem rzeki Parapanema, samochód wpadł do rzeki, a p. Glycério i jego córeczka ponieśli śmierć w jej nurtach.

W SPRAWIE WALORYZACJI CZYLI USTALENIA CEN KAWY. „O Estado de São Paulo” ogłasza, że w kwestji waloryzacji kawy został zawarty układ między rządem federalnym i rządem stanu São Paulo.

Na mocy tego układu rząd federalny odstąpił rządowi stanu S. Paulo wszystkie prawa uchwalone dla obrony kawy i wszystkie ma-

gazyny, służące do regulowania cen kawy.

Wskutek zawarcia tej umowy zniesiony został w São Paulo dotychczasowy urząd obrony kawy. Wkrótce ma być przedstawiony Izbie deputowanych do zatwierdzenia nowy projekt ustawy będący w związku z tym układem.

— **KATASTROFA KOLEJOWA.** W pobliżu stacji kolejowej Guararema wykołcił się pociąg ciężarowy, wskutek czego maszyna i dwa wozy, towarowe przewróciły się na tor kolejowy, zabijając dwóch robotników kolejowych i raniąc ciężko maszynistę i palacza.

Z Rio de Janeiro.

— **NOWY WYBUCH REWOLUCYJNY.** Według urzędowych wiadomości nadesłanych przed kilku dniami wybuchł nowy bunt rewolucyjny w Rio de Janeiro. Zbuntowała się mianowicie załoga okrętów wojennych „São Paulo” i „Goyaz” i poczęły bombardować stolicę Republiki. Przeciw nim wystąpił okręt wojenny „Minas Geraes” i inne mniejsze okręty i zmusiły zbuntowane okręty do ucieczki.

Po tym nieudalym zamachu okręty zrewoltowane udały się w kierunku południowym i po kilku dniach widziane były w pobliżu portu S. Sebastião. Wysłano za nimi pościg. W stolicy Brazylii panuje zupełny spokój.

— **NOWA EMISJA BANKNOTÓW.** Rząd federalny upoważnił państwowy bank „Banco do Brasil” do wypuszczenia w obieg nowych not bankowych na sumę stu milionów milrejsów, a to ze względu na nienormalne stosunki finansowe główniejszych rynków pieniężnych, istniejące już od kilku miesięcy, i spowodowane ostatnimi zaburzeniami rewolucyjnymi.

— **PODATEK OD DOCHODÓW (IMPOSTO SOBRE A RENDA).** Wszło już w życie prawo o podatku dochodowym, ustanowione dekretem z roku 1923.

Ponieważ interesuje ono wszystkich naszych rodaków dlatego w następnym numerze „Gazety Polskiej” umieścimy obszerniejsze o niego objaśnienia i uwagi.

Papierosy „VEADO”
NEW YORK
mieszkanina

Korespondencje.**Z MIASTA RIO GRANDE.**

Rocznice odparcia bolszewików z pod Warszawy, czyli Rocznice „ODUDU NAD WISŁĄ” rodacy nasi obchodzili nabożeństwem, które celebrował czcigodny nasz proboszcz ks. Wojciech Kuczewski, zaznaczając w kazaniu bogate słowo i poświęcenie się naszego narodu dla odparcia dziesięćroć liczniejszego wroga, który dał się przebrać do kraju naszego, by nim zawiadnąć na nowo zaciągał pod swoje znaki, mongolów tatarów i Turków, czego dowodzą zdobyte na bolszewikach wielbłądy i wiele innych rzeczy. Lecz Bóg pamiętając o swych dzieciach oddalił od nas ten ciężki kielich gorczy i w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej dał nam wielkie zwycięstwo.

Nasza kolonia nigdy nie cieszyła się tyloma uroczystościami jak obecnie za ks. Wojciecha Kuczewskiego, to też co miesiąc mamy obecnie nabożeństwo polskie z kazaniem. Odbędzie się nabożeństwo w dzień Narodzenia Matki Boskiej we wrześniu, jak również i w październiku do M. B. Różaniec, z mszą solenną, podczas której chór polski wykonał pieśń mszalną w łacińskim i w polskim języku. Część muzyczną na skrzypkach wykonali, p. p. Wiktor Wroński i Jan Barański, oraz z wielkim uczuciem na klawirze p. Jan Wroński a wprawy nasz organista ks.

Collazo akompaniował na organach. Modlitwę do Boga „Pod Twoją Obronę” odśpiewała zadawał-niako p. Kazimiera Ścisłewska. Dzięki zabiegom naszego ks. proboszcza zostało już zapowiedziane następne nabożeństwo na 16 listopada jako w Rocznice Ogłoszenia Niepodległości Polski przypadającej 11 listopada.

Cieszy nas to niezmiernie, że nie ujdzie uwadze naszego proboszcza żadna uroczystość narodowa, którejby nie uczczono nabożeństwem, z czego wynika, że przypominamy nam obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

Rio Grande 28—10—1924

Stanisław Wroński.

Sprawozdanie z dwóch Zjazdów Towarzystw i Kolek Rolniczych kolonii kurytybskich.

Dnia 19 października r. b. odbył się z inicjatywy Kolek Rol. w Thomaz Coelho pierwszy Zjazd delegatów Kolek i Towarzystw rolniczych z okolicy Kurytyby.

Zadaniem Zjazdu było wejście w porozumienie z wszystkimi Towarzystwami i Kolekami rolniczymi kolonii kurytybskich, w celu założenia Związku Towarzystw Rolniczych. Związek ten ma mieć dwa jakże znaczące: gospodarcze i społeczne. Gospodarcze przez:

1) wymianę zbóż siewnych i innych nasion rolniczo-warszawskich między poszczególnymi koloniami, w celu udoskonalenia plodów,

2) zaopatrywanie się w odpowiedne i nie drogie narzędzia rolnicze, o ile możliwości pochodzenia polskiego,

3) zaopatrywanie się w odpowiednie nawozy sztuczne,

4) ułatwienie zbytu produktów rolnych za pośrednictwem Związku.

Znaczenie społeczne Związku, będzie przede wszystkim podniesienie własnej kultury rolnej, przez stałe jej udoskonalenie; wreszcie podniesienie i spotęgowanie fachowej wiedzy rolników, przez nakłanianie ich do racjonalnej gospodarki rolnej. Do tego celu będzie się zdążyć wymiana spostrzeżeń w dziedzinie tutejszej gospodarki rolnej, między zarządem Związku a kolonistami, przez udzielanie rad i wskazówek, wreszcie przez praktyczne i teoretyczne przykłady i pouczanie.

Pierwszy Zjazd, mający charakter informacyjny, odbył się w Thomaz Coelho. Miejsce zebrania była szkoła tej kolonii. Obrady rozpoczęły się o godz. 3 popoł., przemówieniem proboszcza kolonii, ks. Bolesława Bałera. Mówca przedstawił cel zebrania i przywitawszy obecnych na zebraniu Konsula R. P. p. Zb. Miszke, jak również przybyłych z nim gości p. p. St. Hessla i St. Zaleskiego, zaprosił p. Konsula na przewodniczącego Zebrania. Pan Konsul przyjmując tę funkcję, podkreślił znaczenie Zebrania i powołując na sekretarza p. Michała Wacławika, zagał obrady.

Tematem obrad była idea załączenia Związku Towarzystw Rolniczych oraz znaczenie, zadanie i organizacja tegoż. Zebranie wyznało dzień 2 listopada b. r. na ponowny Zjazd Towarzystw i Kolek Rol., a to w Araukarii, w Domu Ludowym o godz. 3 popoł. Na tym Zjeździe mają się wypowiedzieć delegaci poszczególnych Kolek i Towarzystw jakie jest ich zapatrywanie w kwestji projektowanego Związku Towarzystw Rolniczych; t. j. po przeprowadzeniu poinformowania swoich towarzyszy o przebiegu pierwszego Zjazdu. — Na tem postanowieniu wyczerpano porządek dzienny, zakończając tem samym obrady o godz. 5 popoł.

Drugi Zjazd, stosownie do poprzedniej uchwały, odbył się w Araukarii, 2 listopada r. b. w Domu Ludowym. Posiedzenie zapoczątkował o godz. 3 popoł. p. Józef Gębrowski, prezes Kolek Rol., z Thomaz Coelho, zapraszając i tym razem na przewodniczącego

Związek Polski w Kurytybie.

(Sekcja Sw. Stanisława)

urządza dnia 15 listopada b. r. we własnym lokalu przy ul. Carlos de Carvalho N. 73 przedstawienie i zabawę z okazji zakończenia roku szkolnego szkoły parafialnej Wiel. Sióstr Rodziny Marii, za następującym programem: 1) „Uczony” komedijka, 2) „Batożek Kościuszki” komedijka, 3) „Na Imieniny mamy” komedijka.

Komedijki te przeplatane będą żywymi obrazami, śpiewami i popisami gimnastycznymi, w których weźmie udział 325 dzieci szkolnych.

Początek o godz. 8mej wieczorem.

Ceny miejsc: Łoża 10\$000, Panowie 2\$200, Panie 1\$000, Dzieci 500 rs.

Czysty dochód przeznaczony jest na Szkołę parafialną Wiel. Sióstr Rodziny Marii.

Z poważaniem
Zarząd Sekcji Sw. Stanisława.

Konsula R. P. p. Zb. Miszke. Pan Konsul przyjąwszy przewodnictwo zagał obrady odnośnie do porządku dziennego, powołując na sekretarza p. Stanisława Hessla.

Delegaci Towarzystw i Kolek Rol., jak również wszyscy obecni na Zebraniu kolonijscy wypowiedzieli się jednogłośnie za utworzeniem Związku Towarzystw Rolniczych, mającego charakter opisany na wstępie niniejszego sprawozdania. Zebranie to, dało już dość wyraźne zarzary budowy nowo-projektowanego a mającego niebawem powstać Związku. Przedewszystkiem wybrano Komisję dla opracowania statutu Związku Towarzystw Rol. i wyznaczono 10 listopada r. b. jako dzień obrad tej Komisji. Ma się ona zebrać w Konsulacie Polskim o godz. 10 rano. Komisja ta wyznaczy również dzień Ogólnego Walnego Zebrania, na którym zatwierdzi się ostateczna istnienie Związku Towarzystw Rol. Obrady zakończono o godz. 4 45 po poł.

Sekretarz 2go Walnego Zebrania
STANISŁAW HESSEL.

Kolonja Guarany 11 paźdz. 1924.
Szanowna Redakcjo!

Donosimy Szan. Redakcji „Gazety Polskiej”, że nasza kolonia Guarany była spokojną dopóki nie osiedlili się na niej nie osiedlili księża Misjonarze. Była zgoda pomiędzy ludźmi. A teraz wszystko się rozszło. Gdy byli inni księża to aż miło było popatrzeć i posłuchać. Było załozone Bractwo S. J. Jezusowe i Kolek młodzieży i dzieci Marii i chór amolów. A teraz wszystko zarzucono, żadnego porządku nie ma. Księża Misjonarze o wiare chrześcijańską nie stoją. Mówią że są w zakonie świętego Wincentego. Ks. Misjonarze o nie nie stoją, a tacy pilnowa i cieszą się jak pełną tacę pieniędzy zbierają. Zależmy już dużo księży ale takich to meznaliśmy jeszcze. Jak w Guarany się osiedlili Ks. Misjonarze wszystko inną cenę ma a nie taką jak za innych księży płacono Księża Misjonarze to dwom panom służą, a nie tak jak poprzedni księża którzy tylko jednemu służyli. Jak kto na nich co powie, to chcą proces wnosć. Księża ma kościół pilnować, a nie procesy wnosć o łaskawe ogłoszenia. Komitet kościelny.

Zygmont Górski
Władysław Nowicki

OD REDAKCJI. Powyższą korespondencję Komitetu kościelnego w Guarany umieszczamy w imię bezstronności, a także w celu wyjaśnienia prawdy. Jeżeli fakty podane przez ten komitet są nieprawdziwe prosimy o sprostowanie ich, jeżeli jednak są prawdziwe, to uwiaryzamy za słuszne i konieczne dla dobra Kościoła katolickiego i spokoju katolickiego ludu polskiego, aby zło zostało usunięte.

Podziękowanie.

Wszystkim osobom, które mnie wspomagały i doglądały w szpitalu w Blumenau, gdzie przebywałem po odbyciu ciężkiej operacji żo-

ładka, a zwłaszcza tutejszemu Wmu ks. C. S., ojcu memu i bra- u Polakowi, którzy zapłacili koszt operacji i pielęgnowali Sióstr Zakonnym w Blumenau składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

Również dziękuję tym wszystkim, którzy w tym samym czasie w moim domu zajęli się chorem niemowlęciem, a następnie jego pogrzebem a zwłaszcza Wmu ks. C. S., moim rodzicom i p. Józefowi Kowalskiemu.

Tym wszystkim składam serdeczne »Bóg zapłać«!

Władysław Korc.

Pinheiro dn. 28 - X - 1924

Papierosy „VEADO” LOTUS
mieszkanina delikatna

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii zawiadamia iż doroczny

IV Zjazd Walny

członków związku odbędzie się 3 stycznia 1925 roku w Marechal Mallet.

Początek obrad o 10 rano w sali Szkoły Średniej im. Mikołaja Kopernika w Marechal Mallet.

Za Zarząd
Konrad Jeziorowski
Zenon Kubiak

Ilustracja

(Tygodnik Ilustrowany)

wychodzący w Warszawie.

Prenumerata roczna**80\$000**

Kto zechce zaprenumerować, niech nadesła należytą sumę na otrzymanie to czasopiśmie od Nowego Roku regularnie co tydzień

Okazowe numery się nie wysyła.

Zamówienia i należytosć przesyłać pod adresem:

Gazeta Polska, Kurytyba Parana, Caixa B.

Adwokaci**DR. LAERTES MUNHOZ****KAPITAN HERMOGENES REIS**

przyjmuje wszelkie sprawy wchodzące w zakres działalności adwokackiej.

Pierwszy zajmuje się sprawami uwolnienia wylosowanych (sorteados) do służby wojskowej.

BIURO:

Praça Dr. Vicente Machado Araucaria

Tow. Tad. Kościuszki E. i L. zawiadamia niniejszem swych członków i x-członków którzy wypożyczyli książki z biblioteki tegoż towarzystwa, a jeszcze ich nie oddali z powrotem, ażeby zechcieli zwrócić je do 31 grudnia r. b. w przeciwnym razie zarząd będzie zmuszonym ogłosić nazwiska tych opieszalszych publicznie.

ZARZĄD

arłos
roku
stę-
żek
ko-
i po-
ych.
Dzie-
Sióstr
czemu
i bra-
kosz-
tr Za-
am ni-
wanie.
szyszt
czasie
norem
jego
mu ks.
ózefo-
rdecz-
orc.
4
US
owego
Pry-
mia iż
się 3
archal
anó w
ukolaja
et.
wski
a
niech
otrzy-
go Ro-
się
esylac
tyba
OZ
REIS
rawy
iatal-
rawa-
nych
7
hado
E. i E.
ch człon-
wypoży-
i tegoż
nie oddali
zwrócić
w przeci-
uszonym
nych pu-
ARZAD

tem udamy się do wielkiego księcia Włodzimierza i przedstawimy mu "skargę naszą na majora Sergiusza Panina.

Wielki książę jest stryjem cara i tak po-
jętnym, jak sama car. Z batuską nie mogli-
byśmy weale mówić, gdyż nie ma go obec-
nie w Petersburgu, bawi bowiem w swej le-
niej siedzibie w Carskim Siole.

Szynk, do którego obaj teraz w tapili, zda-
wał się być nawiedzany przez najgorszy
motloch Petersburga. Na długich ławach sie-
dzeli mężczyźni i kobiety, po których ła-
two można było że przez całą noc pili, hu-
lali, kradli, lub w jakikolwiek inny sposób
grzeszyli.

Zabójcze wyziewy wódki, potu i kopcanej
lampy naftowej wypełniały całą izbę. Ojciec
Gapon i Borys zajęli miejsce w kątku przy
małym stole. Zamówili dla siebie gorącą
herbatę i po porcji chleba, przez całą bo-
wem długą noc szli pieszko z Karpina do Pe-
tersburga.

Nie myśleli oni jednak o własnym swem
cierpieniu. Myśli ich skierowane były bezustan-
nie na Tacyannę.

— O moja biedna, ukochana gotątko! —
wykrzyknął Borys zakrywając ręką oczy. Co
też w tych kilku godzinach stać się z tobą
mogło.

W tej chwili gwałtownie otworzyły się drzwi
szynkowni, do której wśród śmiechu i krzy-
ku weszło liczne towarzystwo wracające wi-
docznie z jakiejś zabawy.

Byli to młodzi ludzie, którzy, wnosząc z
sobą ubrania należące do lepszych redzin mies-
zańskich Petersburga. Byli oni wszyscy na
pół pijani i widocznie noc spędzili przy
kartach, muzyce i kielichu.

Jeden z nich, dobrze zbudowany, młody
mężczyzna, mogący mieć około dwudziestu
lat, prowadził pod ramię młodą, nie
zwyczajnie piękną kobietę. Kręcone włosy opa-
dały niesplecione aż do bioder. Miała na so-
bie jedwabną czerwono-suknię, suto złotem
naszywaną. Przez osłonę z koronek ponętnie
przeblaskiwała jej pierś i odkryte ramiona.

— Hej, wina, wina! — zawołał młody
człowiek. Jeśli masz szampana, ty kundlu
karczemny, dawaj go tu. Oto pieniądze. A
każdy, kto się wśród tych czterech ścian
znajduje, może pić ze mną.

Młody człowiek wydobyl z kieszeni od ka-
mizelki trzy sturublowe papierki i rzucił je
na szynkwas. Głosem towarzystwa obiadło stół,
a gospodarz znowu pokał fiaszke i napełniał z
nich kieliszki.

Ojciec Gapon odwrócił się z obrzydzeniem
Borys poszedł za jego przykładem.

Także to jest ta młoda Rosja — mruknął

Gapon pęknął pod nosem. Tak to oni mar-
nują swe najlepsze siły. Na Boga, nie ma się
czemu dziwić, że Japończyk bezustannie od-
nosi zwycięstwa, a robak zguliłny coraz się
dalej rozszerza. Cóż z ciebie będzie, miesz-
czanka Rosji!

— Niech żyje Anulka, królowa miłości i
piękna! — zawołał młody człowiek, funda-
tor szampana Pijcie, przyjaciele, pijcie! We-
selmy się jeszcze raz dzisiaj, gdyż jutro mu-
simy się pożegnać. Dlatego zaprosiłem was
dzisiaj na tę zabawę. Jestem powołany mu-
szą iść na wojnę.

Natychmiast zamilkła uciecha. Przyjaciele
wyrzeszczyli na nieszczęśliwego ojca, jak
gdyby ten śmiertelny los wyciągnął. Na
wojną, na daleki wschód — ależ to znaczy-
ło pewną śmierć — niesławne przelanie
krwi na obcej ziemi.

— Biedny Pawle! — zawołał jeden z przy-
jaciół chwytając młodego człowieka za rękę
— Nie przypuszczaliśmy bynajmniej, że
zaruszenie twoje tak snutny ma powód.
Cóż Anulka na to, że jej kochanek iść musi
na wojnę.

Piękna Anulka obojętnie wzruszyła ramio-
nami i wypróżniła kielich szampana.

— Niczego — zawołała — cóż na to po-
radzić. A zresztą nie każda kula trafia.

Pawle kurczowo chwycił ją swą drzącą
dłoń za rękę.

Ty mnie nie kochasz Anulko — zawołał po-
nuro — tyś mnie nigdy nie kochała. Gdyby
w twej duszy była choćby isierka miłości ku
mnie, roniłabyś teraz gorzkie łzy na myśl, że
muszę odejść i wyzionąć ducha, japońskimi
peszarpan granatami.

— A czyż ja ci kiedykolwiek mówiłam, że
cię kocham? — odpowiedziała Anulka obrzu-
cając go bystre spojrzeniem swych wielkich,
ciemnych oczu. Dawales pieniądze, dawałam
ci miłość. Ha, ha, ha! Był to handel, jak każ-
dy inny. Teraz zaś nie bądź teherem, Pa-
wle Sandorfi, Pij i wesel się, a jutro, gdy
zagra trąbka i bęben zahuczy, a ty z twym
pulkim pomaszerujesz, odprowadzając cię aż
do bramy.

Jeszcze nie idę, piękna Anulko — zawołał
Pawle Sandorfi, na którego ustach zagrzał
dziwny uśmiech. Ha, ha, ha, nie wyprowa-
dził cię jeszcze do Azji. Przyjaciele, o co
zakład, że mój pulk pójdzie jutro bezemnie
na wojnę.

— Oszalałeś Pawle — odpowiedział jeden
z przyjaciół. — Przecież nie myślisz deser-
tować?

— Zostanę w Petersburgu, a nie poma-
szeruję do strasznej Azji. Pijcie i ciescie się
chłopey.

gojącą masę i fiaszkę z posilnem lekar-
stwem. Pomyślał bowiem: dobra to rzecz
umierającego pocieszyć — lepsza jednak ura-
tować go od śmierci i przywrócić do życia.

Tacyanna również wstała i ubrała się.

— Ojciec, ty musisz odejść? — zapytała
cichym, drżącym głosem — Pozostawisz mnie
samą?

Dziecko, muszę odejść — odrzekł ojciec
Gapon — powołuje mnie mój święty urząd.
Pozasuwaj starannie drzwi i nie otwieraj pod
żadnym pozorem, dopoki nie powrócę. By-
waj zdrowa córeczko, myślę, że wkrótce się
zobaczymy.

Zobaczmy się! O, próżne słowo lotne, gdy
je ludzkie wymawiają usta. Jakże często lu-
dzisz i zawodzi, jak często nie ma na ziemi
zobaczenia się.

Ojciec Gapon znikł z nieznajomym w cie-
niskach nocy Tacyanna zaś, zamknawszy drzwi,
wróciła do pokoju usadła przy stole, pod-
parła głowę na rękę i cichym głosem zanu-
ciła jedną z owych rzewnych piosenek ludo-
wych rosyjskich:

Płacz dziewczę, płacz — ach krótki twój byt.
Śpiewaj dziewczę, śpiewaj wnet zniknie twój
śpiew.

Ciesz się, póki twa młodość żarzy się, łoni,
kwitnącej bowiem róży — ach krótkie dni.
Ucałuj kochanka — cudny kwitnie maj.
Bo długo trwa zima — krótki wiosny raj.

Nagle zmieniła się smutna melodia, płyną-
ca z ust Tacyanny, w krzyk przerażenia.
Pię na dziewczyna zerwała się a przewróco-
ne krzesło upadło z głuchym łoskotem na
ziemię.

Możny Boże! A to co?

Rozprysła się szyba u okna, brutalną roz-
bitą ręką.

Jakaś smukła postać wdarała się przez okno
i wskoczyła do pokoju.

— Oficer z cerkwi — krzyknęła Tacyan-
na głosem zdziwionym bojaźnią. — Ach, moje
przecucie, moje złowrogi przecucie!

— Zostań na dworze Antoni! — zawołał
przez okno smukły, młody człowiek o bladym
obliczu i czarnym wąsie, widocznie do swego
służącego — trzymaj konie ja będę zaraz
gotów.

— Czy poznajesz mnie? — zwrócił się do
drżącej dziewczyny, która nie zdołała już
głosu wydać i machinalnie tylko ręce wycią-
gnęła przed siebie.

— Sądziłaś więc, że możesz mi uciec? Do-
wiedz się przeto słodka Tacyanno: Stoi przed
tobą major Sergiusz Panin, adiutant wielkie-
go księcia Włodzimierza w Petersburgu, le-
piej jednak znany pod nazwą "djabelskiego

adjutanta. Tak panie bowiem, jak panny w
mieście wierzą, że jestem w sojuszu ze złym
duchem, ponieważ każda kobieta, na którą
parol zaglądam zdobywam.

— A czego pan sobie życzy w spokoj-
nym domu duchownego — wykrztusiła Ta-
cyanna drżącym głosem — Odejdź pan pro-
szę znalazł się tutaj chyba przez pomyłkę.
Tu nie pańskie kwitną róże. Jestem narze-
czoną innego mężczyzny, a jutro jest moje
wesele.

— Tem lepiej — rzekł Sergiusz Panin. —
Przybyłem więc jeszcze na czas. Jutro nie
wydałabyś mi się ani w połowie tak piękną.
Dzisiaj jesteś jeszcze wolną, jesteś czystą —
nie zw rzołą miłosnem tohuciem. Pójdź w
moje objęcia Tacyanno! Zaprowadzę cię do
Petersburga. Będziesz tam w pałacu mieszka-
ła, jeździć będziesz we wspaniałym powozie
— na złotych jadać talerzach.

— Proszę przestać! Tak mówi tylko uwo-
dziciel, który obalamuci chce słabe serce
niewieście. Mnie jednak nie wabi, ni złoto, ni
bogactwo. Czuć się będę zupełnie szczęśliwą
u boku człowieka, którego kocham, chociaż
jest tylko biednym kowalem w Karpinie.

Tacyanno — krzyknął Sergiusz — nie
mam czasu do stracenia. Raz jeszcze zapy-
tuję cię: chcesz iść ze mną do Petersburga?
— Przynigdy! Oddal się pan. Nie mam
sobie nic więcej do powiedzenia. Gardzę pa-
nem, ponieważ wdarł się w dom ojca me-
go jak rozbójnik.

— Rozbójnik! Prawdę powiedziałas, piękna
Tacyanno. Dowiodę ci też natychmiast że
zręcznym jestem rozbójnikiem. Pójdź! Wy-
prowadzę cię stąd przemocą.

— Na pomoc, Borysie na pomoc! Wszech-
możny Boże! Chwyta mnie, dźwiga. Ratujcie
mnie pańscy aniele. Borysie, Borysie!

— Koc Antoni, koc mi podaj, abym siłą
miał jej krzyk.

— Jest panie, proszę!

— Teraz prędko do powozu i goń, bądź
jednak ostrożny!

— Smagać tak będę konie, że z wiatrem
pogonią.

Gdyby nawet u bram Petersburga paść
miały, Antoni, nic to nie szkodzi. Konie jest
dosyć na świecie — a jedna tylko Tacyanna
— jedna róża z Karpina.

Wszystko odbyło się z błyskawiczną szyb-
kością. Silnymi ramionami podniósł Sergiusz
nieszczęśliwą i do swej piersi przycisnął.

Służący zarzucił koc na nią, gdy major z
uroczą swą zdobyczą wyskoczył przez okno.
Natychmiast usiadł przy niej w powozie, któ-
rego drzwi zatrzasnął Antoni. Z pod kopyt

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornes'a.

223

Teraz wszystko przepadło! Plany jej okropnie
zawiodły! Jest ona uwieziona i stracona.

Słyszysz ona pukanie do drzwi i głos hrabiego
rozmawiającego z pokojówką. Jest on się do niej
dostanie, to ją w złości swej zabije.

Podskakuje ona i nadzuchuje. Nie, on nie od-
dała. Oddycha ona więc lżej i namyśla się co
począć.

— O, hrabia z pewnością wezwie policję i u-
więzi ją także.

Z ust jej wyrwa się okrzyk trwogi, przera-
żenia i rozpacz.

Tylko to nie, Raczej umrzeć niż znieść tę
gwałtowną. Gdyby Foebren nie był takim nędznym
chłosem, gdyby był miał odwagę zmasakrować
hrabiego w chwili jego ukazania się, wtedy ona
miałaby być czas na ucieczkę.

Wściekłość jej na niego jest bezgraniczna.

Co ona w końcu osiągnęła? Nic... zgoliła nic!
Nie chce jeszcze jednak dać za wygraną. Może
przecież jeszcze jakaś droga zbawienia się utworzy!

W tem puka pokojówka jej do drzwi i mówi:
— Wielmożna pani, proszę mnie wpuścić.
Proszę otworzyć! O, coż pan hrabia robi?

Olga biegnie jak szalona po pokoju i nawet tego
nie słucha.

— Wielmożna pani — odzywa się znowu dzie-
wczyna — pan hrabia w tej chwili odjechał!

Słyszysz to otwiera Olga, a pokojówka wcho-
dzi blada i drżąc od jej sypialni.

— Dokąd on wyjechał? — pyta hrabina pra-
wie szalona z doznanej trwogi.

— Zdał mi się, że do miasta!

— On pojechał po policję — szepcze Olga z
trzęsieniem, a po chwili pyta — gdzie jest pan
baron?

— Wyjechał stąd w szalonym pędzie.

Blade usta Olgi wykrzywiają się ironicznym
uśmiechem.

Co za tchórz — syczy ona zjadliwie.
Opuszcza on mnie w tak krytycznym położeniu.
Pada ona na fotel i zamyla się ponuro. Po-
kójówka zbliża się do niej zaniepokojona.

— Ja wiem o wszystkim, wielmożna pani —
szepcze ona poufnie — pani musi uciekać! Proszę
nie zwlekać.

— Uciekać? — śmieje się Olga gniewnie. —
Daj mi więc radę, w jaki sposób to uczynić?

Jestem pewna, że oni mnie wszędzie drogę
zabarykadowali!

— Nistety, to prawda — potwierdza poko-
jówka. — Wszystkie drzwi są pod strażą! Sły-
szalam jak hrabia dawał ostry rozkaz, aby pani
nie uciekać, że to niemożliwe!

— O, gdyby Fanny tu była — wzdycha hra-
bina. — Ona by już znalazła radę.

— Może ja pani coś mogę pomódz — wiel-
można pani.

Gdyby mi się udało z pomocą twoją szcze-
śliwie uciec, tobyś cię auto za to wynagrodziła
obecnie Olga, odzyskując słuszną nadzieję.

Wiem, że jesteś mądrą dziewczyną. Czy masz
jaką radę?

— Tak jest, wielmożna pani, wiem w jaki
sposób pani uciec może. Naturalnie, że sprawa
jest ryzykowna, i jeżeli się nie uda, to...

— Wszystko jedno mówi Olga zrytowana.
Powiedz mi, jak to myślisz.

— Cała służba wie, że ja tu u pani hrabiny
jestem — zaczyna pokojówka — i gdybym chcia-
ła wyjść, to mnie wypuszczą, bo pan hrabia nie
dał rozkazu, aby i mnie uwiezione.

— Mów dalej — woła hrabina — Przeczu-
wam, co ty myślisz.

Myślę, że gdyby się pani hrabina w moje
suknie przebrała i tak jak ja się uczesała, to mo-
głaby może zmylić straż, i tak na wolność się
wydostać!

O, masz słusność, to wyborna myśl —
woła hrabina zachwycona i obejmuje dziewczynę
z radością. Czekamy jeszcze jednego do wie-
czora. Do tego czasu hrabia jeszcze nie będzie
z powrotem, a w ciemności łatwiej mi będzie
służbę zmylić i uknać! Co się jednak z tobą
stanie? — pyta ona pozornie zaniepokojona.

— Może mi się uda, za panią hrabiną się
wydostać.

— Tak jest, ale mogą cię uwiezić i ukarać za
to, żeś mi do ucieczki pomogła.

Pokójówka uśmiecha się przebiegle.

— O, mnie się nic nie stanie! Niech wielmożna
pani mnie spęta, a ja powiem, że pani hrabina
na to moje ręce i nogi związała, aby sama uciec
mogła! Będę więc całkiem niewinnie wyglądała!

— Hm! — potakuje Olga. — To nieźle myśli!
Zabierzmy się więc do przygotowań.

Spakowuje ona z pomocą pokojówki wszy-
stkie swoje kosztowności, a potem zamieniają
one swoje suknie.

Następnie siada dziewczyna na krzesło, a
Olga zawiązuje ją sznurami od porty.

Tymczasem zapadł wieczór, a na dworze zu-
pełnie ciemno się zrobiło. Olga bierze szal na
głowe i podchodzi do drzwi przyległego pokoju.

Czy jej się podstęp ten uda?

Zbliżywszy ucho do małego otworu drzwi,
słyszysz ona rozmowę stojących na straży służ-
cych, którzy się nieszczęściem jej cieszą. Jeżeli
ją poznają, to wszystko będzie daremne!

Nie ma ona jednak wyboru, i dlatego musi
ryzykować. Wyjąwszy klucz, przygotowuje ona
równocześnie rewolwer, i szepcze:

— Jeżeli po dobrym nie pójdzie, to będzie
sobie musiała wywalczyć wolność.

W tem słyszysz ona odgłos kopyt końskich na
podwórzu.

Kto mógł przyjechać? — Czy to może
hrabia już wrócił?

— O, w takim razie ona by była stracona!
On pewno sprowadził policję, i w następnej
chwili los jej się rozstrzygnie.

Robi jej się mdło i g rąco. W następnej chwili
wsadza ona klucz do zamku i drzwi się otwierają.

ROZDZIAŁ CCI
Stanowczy krok

Ritter nie dziwi się zniknięciu Millera z pod-
tylnej bramy sanatorium doktora Jenkinsa.

Od żandarma dowiaduje się że Miller z ostro-
żnością sam ułokował a dalsze inkwizycje jego
i zeznania służby zakładają że Grek
został stał w powozie wywieziony. Jest to więc
komisarzowi jasne że Miller z nim pojechał.

Fakt ten tak Ritters uspokaja, że wysyła on
za detektywem tylko żandarma wraz ze swoimi
ludźmi, sam zaś przencowuje w mieście, aby się
nastajutrz znow do starego z moczyska udać.

Plan ten upada jednak wobec telegramu Kurta
wystanęgo mu przed odjazdem do stolicy.

Treść tej depechy spada jak grom na Rittersa.
Nie wierzy on wprost temu co czyta:

"Kochany panie Ritter.

Dowiaduje się właśnie przez swego wujka, że
pan jeszcze żyje. Czy się pan ze swej strony nie
dziwi memu zmartwychwstaniu? Przecież ja pan
natychmiast do stolicy gdziekolwiek by się pan
też teraz znajdował! Chodzi tu o bardzo ważne
wiadomości! Teraz wrascie czas rozpocząć woj-
nę! Trzeba jak najprędzej stanowcze kroki po-
czynić, mam wszystkie potrzebne dowody w rękach!
Oczekuję niezwłocznej telegraficznej odpowiedzi,
a wszystkie resztę na ustne już zostawiam. Pro-
szę natychmiast przybywać."

Baron Kurt von Marwitz.

Telegram ten mógł rzeczywiście wyprowadzić
z równowagi nawet silniejszego człowieka niż
Ritter.

Wiadomość od barona, którego on miał za
umarłego, i do tego tak ważne.

Komisarz odgryduje całą resztę i rozumie o co
chodzi. Nie zwleka więc ani jednej chwili.

Ma właśnie tyle czasu, aby się zebrać i na
dworzec zjechać. Millerowi zostawia on telegram
Kurta, i dopisuje tylko na odwrotnej stronie, że
wraca do stolicy, i tam wiadomości od niego
oczekuje.

Po długiej doś, nieprzerwanej podróży, do-
jeżdża Ritter wieczorem do stolicy. Uwiadomiony
o przybyciu jego Kurta, oczekuje go na dworcu.

Co za zebaczenie się! Obaj mężczyźni witają
się tak serdecznie i radośnie jak gdyby byli
braćmi.

Zwykle tak chłodny i rezerwowany komisarz

Ritter, teraz wprost do słów przyjąć ze wzbu-
rzenia nie może.

Gdzież się pan na miłość Boską, przez cały
czas ten obracał? — pyta Kurt przyszedłszy do
siebie.

Szukatem za pańską ręką, i za narzeczoną
hrabiego Rutenberga — odpowiada Ritter.

Czyżżona moja żyje? Ona żyje! Niepraw-
daż? — woła Kurt z błyszczącym oczyma.

— Zdał mi się, Nie wiem jednak jeszcze na
pewno.

Ach! Węc jej pan jeszcze nie odnalazł? —
woła Kurt rozczarowany.

Jeszcze nie, ale my ją już odnajdziemy!
— odpowiada Ritter pełen dobrej myśli. — Wezwał
mnie pan, panie baronie, dla odświeżenia mi wa-
żnych wiadomości! Jakież one są? Czy to dogwa-
dy już tak daleko zaszło? Czy jestem już u celu?

Tak jest, jesteśmy już tak daleko, że wras-
cie tę demoniczną kokotę uwiezić możemy! Ale
nie możemy przecież tu na dworcu o sprawie
naszej urówić. Chodź pan ze mną do pałacu.

Przed dworcem stoi powóz barona. Wsiadają
obaj do niego i jadą do pałacu księcia Saratowa,
do którego Kurt zjechał.

Wchodzą do biblioteki, gdzie im służący przy-
nosi przekąski. Są jednak obaj zanadto znużeni,
aby się mógł wziąć do jedzenia. Wychylają
tylko po lampkę wina i zapalają cygara.

Czy wie pan co się w czasie stałości pana
zdarzyło? — pyta Ritter.

Tak jest! Wiem mniej więcej o wszystkim
z wyjątkiem tego, czego prócz pana nikt nie wie!
— To nie jest nie ważne. Czy ma pan do-
wody przeciwko hrabinie Oldze?

Tak jest!

Jakiego rodzaju są te dowody?

Mogę jej d w eść, że ona zamordowała
niegdyś swoje dziecko!

Czem jej pan to dowieść może?

Mam świadka! a świadkiem tym jest baron
Steinthal!

Barzo dobrze! I ja w ostatnim czasie dość
dowodów przeciwko niej nazbierałem. Mimo to
wydaje mi się to jeszcze za wcześnie na stanow-
czy krok.

— Ależ dlaczego? — pyta Kurt niecierpliwie.

— Bo się obawiam o życie żony pańskiej,
panie baronie, która się prawdopodobnie jeszcze
w mocy tej szatańskiej kobiety znajduje.

Kurt potrząsa ponuro głową i przechadza się
zrytowany tam i nazad po pokoju.

Pan zanadto boi żony panie k misarzu!
— odzywa się Kurt wreszcie.

Ritter odpowiada tylko wzruszeniem ramion.

Liczę się z faktami i z charakterem hra-
biny, panie baronie. A zresztą ta kobieta nam
nie ujdzie. Tak ona jak i baron Foebren są o-
gień pod strzął!

— A jeżeli ta przebiegła baba zwącha nie
bezpieczeństwo? Jeżeli przyjdzie na to, że pa-

konstkich płomienie wyskakiwały iskry, wóz z porowadzoną zinką w cieniach nocy.

Nieprzytomna leżała Tacyanna w objęciu dyubelskiego adjutanta którego wzrok ślizgał się jakomnie po jej postaci.

— Rożo z Kłoina szeptał Sergiusz Panin triumfując do siebie — ze wszystkich kwiatów, które kiedykolwiek z ogrodu młodego zewralem, ty też będziesz najpiękniejszą. Ho! wy piękne kwiaty, dla mnie wy rozkwitacie, dla mnie. Cóż mi to obchodzi, że u pierśi mej wieniecie.

ROZDZIAŁ 2

Bóg cierpliwy lecz sprawiedliwy.

Ojciec Gapon szybko kroczył z nieznanym, który zaprowadził go miał do umierającego Krucyfka, który niósł w ręku, jasno polyskiwał się w cieniach nocy letniej.

— Gdzie zdarzył się wypadek? — zapytał Gapon po upływie mniej więcej kwadransu. Tu widać że ostatnie domy w Kłoinie.

Mówiłem już ojcze — odrzekł człowiek w płaszczu, że słońce się to na górze.

— Dobrze więc chodźmy dalej — odpowiedział duchowny. Prawdopodobnie zastanie nas nieszczęśliwego jeszcze przy życiu.

Szli więc dalej drogą. Nie się jednak nie pokazywało. Równoległe z gościńcem ciągnął się nasyp kolejowy, przedzielony od niego tylko głębokim rowem. Błyszczały szyny rozciągały się w świetle księżycowym jak gdyby srebrzyste ramiona.

Hoj mój przyjacielu — zagadnął nagle Gapon, przystając, zaczynam was podejrzewać, żeście mnie zwie li? Oto idziemy już prawie pół godziny, a jeszcze nie spotkaliśmy owego pana, którego, według waszego twierdzenia, miało spotkać nieszczęście. Ha co to ma znaczyć u koczenniku, więc mnie oszukacie?

W tej chwili, w której duchowny wyowiedział swoje p dejrzenie, towarzyszy jego zrzucił nagle obszerny płaszcz a potem ledwym skokiem przesadziwszy rów, dostał się na środek nasypu.

Gapon spostrzegł, że człowiek ów ubrany był w bogatą liberję, z granatowego sukna, obszytą srebrnymi guzikami.

— Wracaj spokojnie do domu — drwił z niego łukaj, a jeżeli chcesz kogo pocieszyć, to pociesz siebie samego, gdyż będziesz tego potrzebował. Ha, ha, ha, kto ma piękna córeczkę, tego łatwo spotykać niespodzianki.

Ze strasznym krzykiem opuścił Gapon trzymaną w ręku krzyż, który z głośnym dźwiękiem upadł na ziemię. Czcigodny kapłan

mimo długiej sutanny, spróbował skoku przez rów.

Moja córka. Co się z moją córką stało bandyto! krzyczał Gapon. Ha straszliwe przeżycie napojna ma duszę. Czy nie jesteś ty pomocnikiem owego człowieka, który dzisiaj w cerkwi czekał, stoj sownie cie nagrodzę, jeśli mi dasz odpowiedź. Unykasz nędznej drabie Ha, skoro tak to niechaj Bóg się nad tobą uśmieje, gdy w moje wpadniesz ręce. Jestem duchownym, lecz pięści mam jak z granitu.

Człowiek w liberji popadł nagle, zdaje się, w wielką bojaźń, gdyż umykał, jak szalony; za nim zaś pędził Gapon, którego czarna broda wiatr rozwiał, a który przy tej sioobności okazał podzwienia godną szybkość zwinności i siły.

Coraz więcej zbliżał się do uciekającego. Ten, zdawało się, nie miał gorętszego pragnienia, jak osiągnąć lasu, około którego widać się nasyp kolejowy w kształcie pierścienia.

Pędził jak szalony, przejęty jedną myślą, by nie wpaść w ręce duchownego. W przeżeniu nie zauważył, że nagle nocną ciszę przerwał rozgłosny gwizd i sykot turkot kół, co jednak nie uszło uwagi Gapona.

Nieszczęśliwy krzyknął Gapon za uciekającym, Stań i skocz z wału, pśpieszny pociąg się zbliża.

Było już jednak za późno. Nagle i niespodzianie zabłysły światła lokomotywy na zakręcie nasypu, wyurazając się z cieni lasnych.

Zelazny potwór pędził sapiąc, dysząc i stękając.

Człowiek ów w liberji spostrzegłszy dopiero teraz straszne niebezpieczeństwo, przystanął na chwilę jak skamieniały. Brakło mu już przytomności umysłu do uszczeki i wtem.

Ojciec Gapon skoczył z wału do rowu. W górę nad sobą usłyszał ochrypły krzyk, potem grzmot pędzącego pociągu — poczem, wszystko ucichło.

Gapon natychmiast się podniósł, wydrapał się na wał i przepatrywał tor kolejowy. Ujrzał leżącą na nim postać której nogi prawie oderwane były od tułowia. W dali zniknęły światła pociągu.

Duchowny biegł, ile tylko sił miał w nogach, ku owym szczątkom ludzkim. Pochylił się nad nieszczęśliwym, żył jeszcze. Z cie jego jednak ulatywało z każdym tchnieniem.

Ojciec — rzekł nieszczęśliwy, usiłując podnieść nieco głowę z kałuży krwi, otoż widać, że was nie oszukałem. Prosiłem was, abyscie mi towarzyszyli do umierającego i

oto umierający tu leży. Udzielcie mi ostatniego namaszczenia, a powiem wam, co się wam wiele przyda. Dotyczy to waszej córki.

— Mego dziecka! — Nieszczęśliwy co mógłbyś mi powiedzieć o mojej córce. Dziecko moje pozostaje w domu pod spokojnym dachem. Ktoż mogłby jej jakąś przykrość wyrządzić?

— Mylisz się ojcze. Twą córkę porwano i uprowadzono.

— Święta przeczystaj, chroń mnie przed s a leństwem — zabrzmiął z ust duchownego wrzask wśród nocnej ciszy. Moja córka porwana, uprowadzona, lżesz sędziuku! Lec nie, w obliczu śmierci nikt już nie kłamie.

— Mówię prawdę, jak pragnę od Boga wieczystego spokoju — wychrzzał umierający. Małem rozkaz wywabić was ojcze z domu, ażeby pan mój — ach co za boleści! — jak mi strasznie zimno! Otoż śmierć idzie!

— Twój pan mówi, twój pan — krzyknął duchowny, nachylając się nisko ku umierającemu — coż zrobił twój pan?

— Wtargnął w nocy do domu waszego i uprowadził Tacyannę, gdyż bardzo ją po-

— Przekleństwo i piekło dla rabusia! Któż to jest twój pan? Mów nieszczęśliwy — mów — imię jego bowiem znać muszę. Jest ono mi potrzebniejsze od słońca, powietrza i życia. Jak zwie się ów lotr, którego ty panem nazwałeś?

Lecz nie — przerwał sobie nagle Gapon — najpierw dam ci ostatnie świętym olejem na mazanie. Nie mam bowiem prawa przynieść własnego szczęcia ziemskiego nad wieczny twój spokój.

Ojciec Gapon wysłuchał ostatnie spowiedzi nieszczęśliwego, której tenże dokonał kilka ma słowy. Podał mu potem świętą komunię i modlił się za niego.

— Amen — wyrzekł Gapon w końcu uroczyste.

Po chwili pochwycił obie ręce umierającego. Ukłonił swój wzrok w zachodzące ciemienie śmierci ozy, jak gdyby wołał swą życie jego na kilka choćby minut chciał podtrzymać.

Poczem zawołał: A teraz skoro spełniłem swój obowiązek, spełń i ty swój. Jak zwie się morderca mego ukochanego dziecka?

Major Sergiusz Panin. Jest on adjutantem wielkiego księcia Włodzimierza — wyrzucił umierający. Idźcie, uwolnijcie swą córkę ze szpon tego człowieka zanim będzie za późno. Moje zaś oby Bóg przebaczył, że dopomogłem mu do tego łajdactwa.

Tułów jego drgnął gwałtownie, a ze smia-

dzanej pierśi ostatnie uleciało tchnienie. Ojciec Gapon zamknął jeszcze nieboszczykowi oczy, potem podniósł się powoli. Wzrok swój skierował unornie w dal, gdzie z nieprzenikaonej, gęstej mgławicy, zauważył się przeblyskiwać małe światełko.

Tam, tam leży Petersburg — wyrzekł duchowny grobowym tonem — miasto grzechu i tam to, tam wije się może Tacyanna moje dziecko w ramionach lotra, który nadobną naręczoną w wilię wesela porwał z domu.

Lecz tam, w tym Petersburgu, żyje też i car — ciągnął ojciec Gapon dalej tonem uroczystym. Car, który jest ojcem nas wszystkich. Ojciec, zaś wszystkie dzieci swoje kochać równą miłością i równą sprawiedliwością. Dobrze więc. Działaj jeszcze w nocy pociąg do Petersburga, a leżąc u nog car, naszego opiekuna, zażadem odeń dziecka mego jako też sprawiedliwości za obrażone me serce, za łzy Tacyanny i rozpacz Borysa.

Do cara tak, do cara pójdę. Musi mi oddać me dziecko niepokornie i czyste, albo głowę rabusia.

ROZDZIAŁ 3.

Kaczej do więzienia aniżeli na wojnę niesławną

O świecie szło ulicami Petersburga dwóch mężczyzn. Jeden z nich w stroju duchownym, drugi zaś złotowłosy blondyn o wymosłej silnej postaci, miał na sobie bluzę robotniczą.

— Czegoż jeszcze się wahamy — odezwał się Borys kowal — on to był bowiem w towarzystwie Gapona; sądziłbym ojcze, że byoby najlepiej, gdybyśmy pięściami naszymi utorowali sobie drogę do domu uwodziciela i uwolnili Tacyannę. Jego zaś tego diabelskiego adjutanta jak go ludzie nazywają, sam powalę o ziemię, że nie ruszy już więcej powieką.

Uspokój się mój synu Borysie — odparł Gapon.

Pojmuję, że nie możesz pohamować swej złości. Wierzę mi jednak, że obaj złybyśmy na tem wyszli. Przedewszystkiem nie mamy wcale dowodu, że Tacyanna znajduje się w domu majora Sergiusza Panina, a powtóre, że jest obowiązkiem każdego człowieka, zanim użyje środków gwałtownych, próbować na pokojowej drodze spokojnego porozumienia się. Wstąpmy do szynku naprzeciw i zczekajmy, aż słońce wyżej się wzniesie. Po-

znów przeciwko niej występuje? Czyż to sam już ja nie opowiem, aby dać współkom swym rozkaz abiccia mego żyć?

— Jeżeli tego dotychczas nie uczyniła, to teraz już na to za późno — oświadcza Ritter.

Dlaczego zapóźno? Ona przecież każdej chwili ze współnikami swymi porozumieć się może!

— Nie! Nie może teraz otrzymywać ani wysłać żadnych wiadomości, boja tak zarządzili, aby moi ludzie wszystko podchwycili!

— Hm! Nie pojmuję jednak dlaczego tę żmję jeszcze teraz oszczędzać mamy? sprzeciwia się baron. Chyba na to, aby ona jeszcze więcej narobiła mogła. Trzeba by przynajmniej hrabiego przed Olgą ostrzedz!

— To już się stało! Hrabia wie o wszystkim — Czy przez pana?

— Tak jest, poinformowałem go o wszystkim, a równocześnie prosiłem go, aby on nie po sobie nie dał poznać!

— Czy się hrabia do tego życzenia pańskiego zastosuje?

— Pewnie!

W takim razie a go podziwiam! — woła Kurt. Ja bym nie był w stanie tak się opowiadać. Żyć z tem p wotnem stworzeniem pod jednym dachem, wiedzieć co za zbrodnie popełniła i mimo to milczeć? To byłoby nad moje siły!

— Przypuszczam, że i to dla niego ciężkie zadanie, ale musi on przecież mieć wzgląd na życie swej siostry i naręczonej.

— Kto jest jego naręczona?

— Jest to dziewczyna z ludu, którą hrabia poznał, będąc w niewoli Rudobrodęgo; panie baronie! Uwolniła go stamtąd i podobno wiele razy później życie ma uratowała.

— To musi być niezwykła i dzielna dziewczyna — Prawdopodobnie. Stała ona jednak na przeszkodzie panu hrabinie, która sama miała matrymonialne zamiary co do hrabiego Egona i dlatego biedna Grata ustąpić jej musiała.

— Czy hrabia wie o tem, że zniknięcie naręczonej jego jest dziełem hrabiny?

— Tak jest.

— I on nie zabił tej jadowitej żmii? — woła Kurt gwałtownie. — Ja tego doprawdy zrozumieć nie mogę. Mów pan, co się panu podoba, panie Ritter! Ja się przecież dłużej wstrzymać nie dam. Jadę na zamek Rotenburg i rzęczę panu, że doprowadzę tę szatańską kobietę do zeznań. Ona mi musi powiedzieć, gdzie ofiary swoje podziła.

— Słucha! mój pan, panie baronie! — upomina go Ritter poważnym głosem i kładzie rękę na ramieniu zrywanego. Kurta. Nie wolno nam si wiod wszystkim na jedną kartę, jeżeli życie żony pańskiej nie ma być narazem. Jesteśmy już blisko celu, tylko jeszcze kilka dni cierpliwości. O wam panu wszystko dokładnie, a zobaczcie pan, że ja mam słusność.

— Mów pan więc szybko! — woła Kurt z

niecierpliwą ściegą padając na f tel.

Ritter zaczyna wszystkie szczegóły swego dać, poczynając od swego uwolnienia przez Milera odkrycia śladów Leny i Grete, zrewidowanie strego zamczyska aż do zajść w sanatorium d kiera Je kinsa.

Sprawa tak się ma — kończy wreszcie Ritter. Nie wiemy dotychczas, gdzie żona pańska się znajduje, bśmy jej w starem zamczysku odnaleźć nie mogli.

W każdym razie musimy budę tę raz jeszcze przeszkukać. Znajdziemy ją z pewnością i to jak najprędzej, gdyż nie straciłbym z oka obu współników hrabiny Oli. Naręczona hrabiego Egona może już nawet jest uwolniona.

— Po wszystkim, co mi pan mówi, nie mam już nadziei zobaczenia swej żony! — wzdycha baron.

Nech pan nie traci nadziei, panie baronie — pociesza go komisarz. — Nie sądzę, aby hrabina Olga miała odwagę kazać żonę p ną za mordować.

— Ach, czego ten demon nie potrafi! — woła Kurt rozpaczliwie. — Bada jej jednak, jeżeli ona na życie żony mojej czyhała. Ona musi mi na to odpowiedzieć! Wydrę jej zeznanie z piersi, zdepcę ją, zniszczę tę gadzinę!

— Czy nie chce pan naprawdę dłużej już czekać?

— Nie! Dziś jeszcze chcę mieć pewność.

— Chodź pan więc, panie baronie. Ja pana odprowadzę! — mówi Ritter stanowczo.

Kurt przygotowuje się spiesźnie do podróży i zaopatruje się w nabyty rewolwer.

Ritter przypatruje mu się z uśmiechem.

— Nie będzie pan tej broni potrzebował! — mówi poważnie.

— Kto wie — Niezgodę przewidzieć nie można!

A co pocznemy z baronem Fiebreem?

— Oo nam nie będzie!

— Dobrze, weźmemy się najpierw do tej piekielnej baby — odpowiada Kurt ponuro. — Jeżeli z nią skończymy, to przyjdzie kolej na jej kochanka.

Są oni właśnie na wychodnem, gdy wchodzi służący.

— Pan hrabia życzy sobie z panem baronem pomówić — melduje z uszanowaniem.

— Co, hrabia? — woła Kurt — zdziwiony.

— Skąd on wie, że ja tutaj jestem?

Daje służącemu rozkaz worowadzenia przybyłego, a po chwili wchodzi hrabia Egon.

Kurt biegnie naprzeciw niego z wyjęgniętymi na powitanie rękoma i z blyszczącymi z radości oczyma.

— Egonie, przyjacielu, bracie mój! Wreszcie znów się widzimy! — woła uszczęśliwiony.

— Czy to naprawdę ty? — Egonie! Ja oczom swoim nie wierzę — mówi Kurt wzruszony i obejmując hrabiego.

Zaczynają się teraz naprzemiennie wypowiadane pytania i odpowiedzi.

Kurt opowiada jak Liang odnalazł i jak ją znalazł stracił i pyta:

— A teraz, kochany Egonie, powiedz mi, jak się dowiedziałeś, że ja tu jestem?

To całkiem nie skomplikowana historia — odpowiada hrabia z uśmiechem — Styszałem przy podziemiu na policy, że cie jeden z urzędników w dzian i dworcu i żeś oczekiwał pana Steina i z nim do pałacu księcia Saratowa pojechał. Nie chciałem w to uwierzyć, bo nie miałem pojęcia, że ty jeszcze żyjesz.

— Pan Stein? — pyta Kurt zdziwiony i patrzy na komisarza. — To przecież pan Ritter, kochany Egonie.

Ritter? — powtarza Egon zdziwiony — ten pan nazywa się przecież Stein.

— Pozwól mi pan wyjaśnić to teraz — przerywa mu komisarz. — Przedstawiłem się panu pod nazwiskiem Steina, bo chciałem na razie zostać niepoznanym. Chodziło bowiem o to, aby hrabiego Olgi i współników jej utrzymać w wierze, że ja już nie żyję.

— O więc pan jest owym komisarzem Ritterem, którego Rudobrody z polecenia tej haniebniej podłej kobiety trzymał uwięzionego?

— Tak jest to ja, panie hrabio.

— Ah, dlaczego mi się pan nie dał zaraz poznać? — mówi hrabia z wyrzutem i równocześnie z radością.

— Byłbym natychmiast powziął do pana największe zaufanie.

— Nie mogłem tego uczynić z ostrożności, panie hrabio. Pan nie był wtedy jeszcze zupełnie przekonany o wnie hrabiny Oli i byłby mnie pan mógł mimowolnie przed nią zdradzić.

— Węc to podwójna niespodzianka — uśmiecha się hrabia Egon. — Przed kilku dniami bowiem słyszałem od jednego z towarzyszy Rudobrodęgo, że pan już nie żyje. Nie przeczuwałem wtedy, że wtem o czemś całkiem przeciwnem.

— To mówiąc, seiska on serdecznie ręce detektywa, który mu się uważnie przypatruje.

— Co to za bandaż na głowie, panie hrabio? — pyta on zaniepokojony. — Czy się panu co złego stało?

— Czy pan o tem jeszcze nie wie?

— Nie! Przybyłem dozwier przed godziną do stolicy i nie miałem w ostatnich dniach żadnych wiadomości.

— To prawda! Ja przecież panu nie o tem nie wspominałem. Tak jest, moi przyjaciele. Uszedłem szczęśliwie zamachowi na moje życie, bo kula, która miała śmiertelnie ugodzić, nie trafiła.

Ritter wyraża okrzyk przerażenia i zdziwienia, a Kurt chwytając go za ramię mówi: —

— Czyje to dzieło było? — pyta detektyw spiesźnie. — Czy i to hrabina Olga uczyniła?

— Tak jest! Baron Fiebreem strzelał do mnie w lesie, dwa razy nawet. Nie trafił na szczęście. Lecz koń się podemną spłoszył, zrzucił mnie z siodła i w ten sposób dostając dziurę w głowie, padłszy na ostry kamień.

Kurt zaczyna okropnie na Olgę i współników jej narzekać Ritter wygląda bardzo zaskoczony, a twarz jego posępnieje.

— A ja nakazałem tym dwóm wysłanym na zamek Rotenburg detektywom jak największą baczność i ostrożność — mówi on oburzony. — Wiedocześnie zaś nie spełnili oni swego obowiązku, bo inaczej to by się nie było mogło stać.

— Ludzie pańscy są tu zupełnie niewinni panie komisarzu — uniwinia ich hrabia Egon. — Ja nie chciałem żadnego towarzysza i dlatego sam do lasu wyjechałem. Jednemu z tych detektywów zaś zawdzięczać że wogóle wiem, od kogo wystrzał pochodził, gdyż podszedł do rozmowy Olgi z baronem. Ten sam detektyw uratował mi też raz przedtem życie, nie dawczy mi wypiły wody, którą owa szatańska kobieta trucizną zaprawiła.

Opowiada on całe to zajście ze szczegółami, a obaj towarzysze jego drżą z oburzenia i zgryzoty.

— Co za straszna kobieta — zgrzyta Kurt. — I ja bym miał jeszcze zwlekać! Nigdy przynigdy!

— Teraz już nie ma potrzeby zwlekać — mówi Ritter rezolutnie. — Wystąpię przeciwko niej niezwłocznie i postaram się, aby mi i współnik jej, baron Fiebreem, nie umknął.

— Jeżeli już teraz nie jest zapóźno — woła Kurt w niedającej się opisać irytacji. — Trzeba było tego lotra na śmierć zbć Egonie. Ja na twojem miejscu byłbym go tak w obecności hrabiny, kochanki jego, wytrępał, że nie miałby on więcej si do ucieczki.

Spodziewam się że go jeszcze przyłapiemy — odpowiada hrabia. — Jeden z ludzi pańskich, panie Ritter, pogonił niezwłocznie za nim. A co do hrabiny Oli, to jest ona na zamku Rotenburg, pod takim dozorem, że się z pewnością wymknąć nie potrafi.

Ritter wyciągnął tymczasem swój notes i szybko w nim coś pisze.

— Czy wolno mi użyć służącego pana, jako posłańca — pyta on Kurta.

— Naturalnie. — odpowiada baron i dzwoni na lokaja, który w tej chwili wchodzi.

Ritter wdziera zapasaną kartkę z notesu i podaje ją służącemu, mówiąc:

— Proszę z tem pobięz czempredzej na najbliższą stację policyjną.

Służący bierze podaną sobie kartkę i znik.

— A teraz do dzieła — woła Kurt niecierpliwie. — Spieszmy na zamek Rotenburg i weźmy się do tej haniebniej kobiety. Też zmiję pan mnie musi zostawić, panie Ritter! Ja sam od niej chcę wymusić zeznanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czony na 28-go czerwca a z Kurityby wyjeżdżam dnia 18-go czerwca.

Sprawy związane ze sprzedażą wydawnictwa „Gazety Polskiej”, tudzież rachunki parafjalne, domowe i Szkoły Średniej trzymały mnie w pracy prawie aż do ostatniej chwili przed wyjazdem na dworzec. Było to pod pewnym względem nawet dobrze, bo człowiek zajęty pilną pracą nie ma czasu do zajmowania się myślami rozczulającymi, tak naturalnymi w chwilach rozstawania się z drogiemi miejscami i osobami.

Nadeszła jednak ostatnia chwila: Już wynoszą kuferki do powozu. Najbliżsi przystępują, aby się pożegnać; to uświadamia mi powagę chwili! Toż to ma być pożegnanie na zawsze!... Poczuję, że mnie coś dławi w gardle, że oko ląza zachodzi... Zegnaj Was drodzy! — Zegnaj cię drogi polski kościele! — Powóz potoczył się szybko po bruku kurytybskim w stronę stacji kolejowej.

Na stacji znalazło się grono przyjaciół, parafjan kurytybskich.

Dziwne to! W chwili, w której byłoby może tyle do mówienia, zamiera słowo na ustach, mówią zaś oczy a oblicze jest zwierciadłem tego co serce czuje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zawiadamiam moich Szanownych klientów, że po powrocie z Polski otworzę powtórnie w Kuritybie

Zakład fryzjerski
przy ul. Aquidabam N. 14 a
który poleca ich dalszym łaskawym względem
Strzyżenie włosów 500 rs.,
golenie 400 rs.

Stanisław Ulicki

Wesoły kącik.

Rozmowa żony z mężem.

— Mój mężulku, nie mam sukni modnej.
— Nie suknią zdoła człowieka.
— Wszystkie moje przyjaciółki są już wystrojone podług ostatniej mody.
— Z prawdziwym przyjacielem zjesz beczkę soli.
— Ależ one będą mnie prosiły wytykały palcami.
— Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.
— I cóż ja im odpowiem?
— Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.
— Rektawiczki mam podarte, szczególnie ta z lewej ręki.
— Niech nie wie prawica, co czyni lewica.
— Daj, mój mężulku, nie bądź uparty.
— Z pustego i Salomon nie naleje.
— Przecież mieli wam podwyższyć?
— Wolny żart tyńfa wart.
— Mówiła mi wczoraj, Zosia, że wszystkim podniosą.
— Gdzieś djabeł nie może, tam babę posyła.
— I kapelusik teżby mi się przydał.
— Potrzebny jak dziura w moście.
— Pewno, że potrzebny. Wy się na tem nie znacie.
— Każda luszka swój ogon chwali.
— Buciki mi się zdarły, tylko cholewki jeszcze niele.
— Poznać pana po cholewach.
— Człowieku, więc może chciałbyś, abym chodziła w starych lachach i podartem obuwiu?
— Stary habia — stary frak.
— Więc odmawiasz stanowczo?
— Słowo się rzekło, kobyłka u płotu.
— A jeśli wam podwyższą lub dadzą dodatek w biurze?
— Zanim słonko wejdzie, rosa czy wyje.



CASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA — PARANA — BRAZIL
Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tem samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmater

FILJA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

SPECJALNOSĆ

GAMASZE

Wykonane na wzór trzewików do sznurowania

BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okazuje jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybielanych rzeczy w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilo, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najskuteczniejszy środek do wybielenia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curityba — Parana — Brasil

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.

Coritiba — Parana — Brasil.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espirito Santo, Goyaz, S. Paulo, Parana, Sta Catharina i Rio Grande — Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za

najlepsze nasiona

Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!

Paweł Nikodem

Skład nasion z Polski w Kuritybie, Parana, Travessa Zacharias 5

Wytyka kolejną lub pocztą do wszystkich miejscowości woi w Brazylii

Kurs pieniężny.

Dnia 12 listopada 1924 roku.

Frank	460	Peso zł.	71000
Frank sw.	13675	Dolar	0.650
Lira	3393	Funt szterl.	8018.0
Pes	33970		

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu, ma zaszczyt zawiadomić Sz. Kolonję Polską, iż otworzył kancelarię adwokacką i że załatwia wszelkie sprawy cywilne, kryminalne, spadkowe, rozwodowe i t. d.

Biurowo i mieszkanie:
Praça Osorio N. 57.

Robotników

znających roboty w cegielni i w gospodarstwie rolnem poszukuje p. Henryk Stahike w Campo do Tenente u którego interesowani mogą otrzymać potrzebne informacje. Ci, którzy posiadają rodziny otrzymają pomieszkania wraz z kintalem. 2 3

Żelazo sztabowe — okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemieślników, szkieł do okien, farby, towary emalowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak np. plugi, włóki, brony, drapak, sieczkarnie, młóćkarci maszyne, łopaty, rydło, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

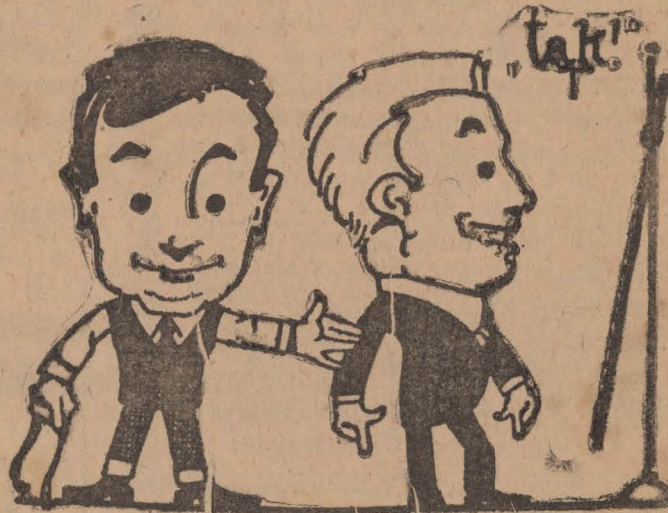
CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

PATRZCIE
PAŃSTWO!

KLIENT
zadowolony
A
KRAWIEC
również
bo
KRÓJ
DOSKONAŁY
A to dlatego
ŻE UBRANIE
WYKONAŁ



JAN FAUCZ

CURITYBA
Avenida Luis Xavier
N. 11.

ZIEMIA NA SPRZEDAŻ!

OWA KOLONJA ESPERANÇA

Blisko Dorizon i Marechal Mallet mamy ziemię na sprzedaż kilka set akrów Ziemia z herwalem i do uprawy. Jednym słowem jak najlepsza ziemia!

Interesowani proszę się zgłaszać do niżej podpisanego Mam pojedyncze szaki do sprzedania w kolonji Dorizonu jak również w União da Victoria (loty miastowe) oraz 5 km za miastem 10 akrów. Między Roxo-Roiz i Rebusca są tańsze 70 akr. ziemi z herwalem i do uprawy do sprzedania. Zgłaszajcie się zanim tania sprzedajemy.

Michał Babirecki

CASA BRASIL

Rua Jose Bonifacio N. 10

(Dawniej Rua Fechada)

Zawiadamiam swych klientów, że postanowiła w ciągu ostatnich trzech miesięcy tego roku sprzedawać artykuły swego wielkiego zapasu ze zniżką

od 20 do 30 procent

i to tak artykuły w lepszym gatunku, jak i kolonialne. Podajemy poniżej mały spis artykułów w lepszego gatunku, które ofiarujemy po cenach znacznie korzystniejszych, niż w innych sklepach.

Jedwabie:

Charmeuse, krepa chińska, jedwab Liberty, jedwab sarowy (pa-ba de seda), Jersey, jedwab do prania, Taffeta ect, ect.

Towary wełniane i bawełniane:

Krepy, woale, zefiry, itaminy, gładkie i z deseniami, tkaniny pa-ta-clan, trkoty, muśliny i wiele innych.

Zwracamy uwagę na niskie cen towarów wełnianych (casemiras) krajowych i zagranicznych.

Artykuły kolonialne:

Materiały w (riscado) paski, płótna na ubrania (brins) grube i cienkie, kładrez, muśliny, płótna na bieliznę (morim) i bawełniane etc. Wreszcie wszystkie materiały dla Panów, Pań i dzieci sprzedajemy po cenach znacznie niższych.

Korzystajcie ze sposobności.

CASA BRASIL

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DEKONUJE WSZELKIE OPERACJE CHIRURGICZNE I KOBIECYCH

Leczy choroby narządów płciowych. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte

**Chorych zamieszkałych przyjmuje na leczenie
w swej klinice.**

Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól,
śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydzę, fasole, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

**SPZEDAŻ NA KOLONIE HUTOWIA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE**

Polska filja w F. homaz Colho Araukarii

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne

LEKARZE

Dr. Carlos Moreira

Klinika medyczna chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła.
Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. V de Nacar n. 85. Telefon 388 037

Dr. Carlos Lehl

Operator i akuszer, specjalność choroby kobiece i pęcherza. Przyjmuje od 8 do 9 i od 2 do 4 godzin wiecz. Przy ulicy Concelheiro Barradas n. 111 030

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro n. 46. Przyjmuje od 12 do 16 godzin po południu. Telefon 151 083

Dr. Francisco Franko

Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium ulica Barão do Serro Azul n. 8. Rezydencja ulica Commendador Araújo n. 74 01

Dr. M. Izanosen

Operator-Akuszer. Specjalność choroby kobiece i pęcherza. Konsultorium Apteka 1 de Março n. 6. Telefon n. 62. Rezydencja Rio Branco n. 76. Telefon n. 661 08

Dr. Mendes de Araujo

Specjalność: syfilis i choroby pęcherza. Przyjmuje od 3 do 5 po poł. Konsultorium Apteka Minerva, Plac Tiradentes 05

Dr. Rudolf Wanecke

Specjalność choroby nerwowe i dzieci. Dyrektor Centralnego instytutu opieki nad dziećmi przy ul. Alegre n. 5 gdzie przyjmuje od 10 do 11 i pół z rana 07

Dr. Salganea Sobrinho

Klinika dla dorosłych i dzieci. Leczy, syfilis we wszystkich stadiach preparatem Bismuthodina. Leczy choroby stawowe i narządowe jak alkoholizm i ogłuszenie. Konsultorium: Ul. S. Francisco n. 54, Apteka Moderna, Rezydencja Travessa Zacharias n. 12 09

Dr. W. W. Lima

Akuszer i operacje. Konsultorium Ul. 1 de Março n. 17. Przyjmuje od 2 i pół do 4 i pół godz. po południu. Rezydencja ul. Dr. Marley n. 129. Telefon 123 013

Dr. Tones Neto

Wyjeżdża do chorych w dzień i w nocy. Przyjmuje od 8 do 10 i od 15 do 17. Konsultorium i rezydencja Plac Tiradentes n. 54 a (obok apteki Steinfeld) 06

DENTYSTY

Anna Carmeliano Olnek

ul. Emano Pereira n. 43 012

Américo Pimentel

Emano Pereira n. 11 012

Jacek Bromiewicz

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w zlocie i kauczuku. Flombowanie i wyjmowanie bez bólu.
Robota pierwszorzędną - Ceny przystępne. Przy ul. Rachuelo n. 8 015

João B. Martins

Ul. Marechal Floriano, n. 102, przyjmuje o każdej g. dnia. 018

Justo Maciel

Ukończony dentysta w N. Ameryce, z 23 letnią praktyką. Wyrwa bez bólu, plombuje po cenie od 50 i wstawia po cenie od 100. Robota gwarantowana. Ul. Commendador Araújo n. 24 010

Leão Mocellin

Przyjmuje od 8 do 11 i od 1 do 5 wiecz. Plac Tiradentes n. 10 022

Księgarnie, papierne, drukarnie

Casa de Novidades

Rzeczniak, lustrowane, jurnale, zabawki, książki do nabożeństwa, święte obrazy i statuetki, najrozmaitsze przedmioty na prezenty. Papierki wszelkich gatunków. Przy ulicy 15 de Novembro n. 66

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pombal”, „Escarlata” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmiarowej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA - CAIKA POZTAŁ 108

Apteka „Tiradentes”

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W O J D O S W E G O

Livraria Mundial

Pierwszorzędny zakład drukarski, intro ligatury, linijarki i fabrykacja książek handlowych. Wybór książek i przyrządów dla kupców ze znaczonym umiarkowaniem. Ul. 15 de Novembro 52

Ona Schmidt

Wyroby fajansowe, żelazna, szkła, amantela, Farby i oleje, wszelkie materiały dla instalacji elektrycznej, lampy etc. Plac Tiradentes n. 3 048

Capataria Siria

Korzystając z likwidacji się wielki wybór obuwia ceny niesłychanie tanie. Plac Tiradentes z prawej strony katedry n. 10 062

ASEKUROWAC SIĘ NA ŻYCIE
Radzimy tylko w KURATYBIE, która ma swoją filię w Kurytybie przy ulicy 1 de Março n. 4. A Superintendent na Paragwaj i Bankier na Kurytybie Benjamin Ferreira Leite. 051

PIENIĄDZE

wypożyczają się na mały procent pod hipotekę lub pod gwarancję bonusów i apolis. Kupuje się i sprzedaje domy, ziemie i majątki. Informacje u rządowego rektora Godofredo Lima przy ulicy Marechal Deodoro n. 38 028

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, takich i droższych owiniętych w papier („ballas”), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o Rodaków o łaskawe przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszka Rachowski.

CORITIBA - Rua Cabral Nr. 58 - PARANA.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu Elixir 914

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem da. 21 lutego 1916 roku, Nr. 26

Zwalnia skutecznie wyślisz bez niebezpieczeństwa dla iniekcyj. Jest energicznym środkiem, oczyszczającym krew i łagodzącym owrzodzenia. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, śladła, pryszczki, wysypki i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn i kobiet, którzy na czas kawalerskich, chorowali na choroby szkieletowe, choroby te posiadają obronność i to jest przyczyną, że tyżące kobiety wzmagały ciężką na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, że to choroby spowodowały.

S. Naszowski wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dalszej stylizacji jest „ELIXIR 914” najodpowiedniejszą i najskuteczniejszą lekowną nie skutkuje bólem i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład: Galvão & Cia. São Paulo. Av. São João 145

Sanowna Pania!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolków macicznych, jeżeli użyjecie bezdusznego „FLUXO SEDATINA” - uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 26 czerwca 1916 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagania kobiecego. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza ból i poród i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina” działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia. São Paulo. Avenida São João 145.

„Chargour's Rounis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi gospodarskimi, które odbywają podróże z Santos do Francji w 16 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdą jak najwygodniejsze pomieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy. Podróż z Bordeaux, z Havre czy z Paryża do Gdyni od bywa się pociągami transatlantycznymi do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdyni statkami kompanii transatlantycznej „Transatlantique”. W ten sposób uniknie się różnych niedogodności, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•AURIGNY	—	30 października
•QUESSANT	—	6 listopada
•MA-SILIA	7 listopada	8 „
•MOSELA	9 „	10 „
•EUBEE	—	19 „

Sprzedaję biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de passagem) zatałwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luis Xavier n. 14 - LUIZ

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro n. 10

Założ. w 1897 przez Alfreda Leona Bichela

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dam, zabawek, materiałów, przedmiotów własnych na prezenty, oraz na harmonie. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o ich cenach

Handel Polski

w Barro-Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo wprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż modyfikacji, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkty kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro-Erechim i Rio Grande do Sul.